Nr. 159. Czwartek 5 lipca 1877. Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

W miejscu: Za II półrocze 6 zł.; za III ćwierćrocze 3 zł., za lipiec i każdy następny miesiąc 1 zł.
Pocztą: Za II półrocze 8 zł.; za III ćwierćrocze 4 zł.; za lipiec i każdy następny miesiąc 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie półroczni (którzy prenumerują od 1 lipca do końca grudnia) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki" dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

W celu ustalenia nakładu, prosimy o nadesłanie przedpłaty przed upływem miesiąca czerwca, gdyż w przeciwnym razie nie moglibyśmy uzupełnić brakujących numerów Gazety.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Naczelnik c. k. Dyrekcyi poczt nadał posadę ekspedyenta pocztowego w Mariampolu porucznikowi Tymoteuszowi br. Beëss, w Poroninie właścicielowi dóbr Adamowi Uznańskiemu, w Morszynie ekspedytorce pocztowej Eugenii Nowak, w Bobowej ekspedytorowi Ludwikowi Krupskiemu, a posadę poczmistrza w Zarszynie wdowie po śp. pocztmistrzu i właścicielce dóbr Adeli Wiktorowej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 5 lipca.

Wspólne delegacye mają zebrać się dopiero w listopadzie lub w grudniu. Jestto wiadomość jeszcze niepewna, jestto właściwie prosta wersya redakcyjna, ale nie zakrawa bynajmniej na rzecz niemożliwą, zwłaszcza wobec faktu, że niezawodnie upłynie jeszcze dwa lub trzy miesiące, zanim ugoda stanie się dziełem dokonanem. Już to jednak zasługuje na uwagę, że tak późny termin zwołania wspólnych delegacyj, mógł wejść w kombinacyę bez wywołania protestów. Dopóki wspólne delegacye były *de jure* i *de facto* właściwem forum dla spraw polityki zagranicznej, późny termin sesyi wywołałby był w chwili tak gorącej jak obecna, co najmniej wielkie zdziwienie. Dziś stan rzeczy zmienił się zupełnie, bo tak sejm węgierski jak i Rada państwa dostarczyły rządowi interpelacyami aż nadto sposobności do objawienia kierunku i celów polityki zagranicznej. Oświadczenia obu gabinetów na wniesione interpelacye mają takie znaczenie, jakgdyby złożył je sam minister spraw zagranicznych w wspólnych delegacyach. Delegacye zaś nie stanowią całkiem odrębnego ciała parlamentarnego, lecz są niejako samodzielnemi komitetami parlamentów, które otrzymały wszelkie wyjaśnienia i dowiedziały się o wszystkiem, co przy wniesieniu interpelacyi poznać chciały.

Otwartość nie wszędzie uchodzi w polityce za cnotę. Polityka ma odrębne pojęcia etyczne i jak egoizmu nie potępia lecz owszem uważa go za podstawę praktycznej i rozumnej polityki, tak samo nie zawsze pochwala otwartość, która w wielu wypadkach równa się w praktyce paraliżowaniu własnych planów. Obecny gabinet francuski dotąd zdaje się być obojętnym na te prawidła taktyki politycznej i przynajmniej co do otwartości posuwa się śmiało do granic, po za któremi zaczyna się już wielomowność szkodliwa, nawet w życiu codziennem a tem więcej w politycznem. Dobitnemi objawami tej otwartości były już mowy ministrów na ostatnich posiedzeniach parlamentu, ale ostatni okólnik ministra spraw wewnętrznych pana Fourtou, prześcignął nawet te objawy. Fourtou oświadczył wprost prefektom, że rząd stawiać będzie kandydatury oficyalne i za pośrednictwem departamentalnych organów swoich chce kierować wyborami. Można sobie wyobrazić, czem gabinet dzisiejszy będzie dla republiki w razie zwycięstwa wyborczego, skoro nie lęka się oficyalnych kandydatur dziś, gdy republikanie mają wszelkie powody do oczekiwania tryumfu przy wyborach! Powiedzieliśmy, że republikanie mają wszelkie powody do oczekiwania tryumfu, ale dodajemy zaraz to konieczne zastrzeżenie, że wybory musiałyby się odbywać z jak największą swobodą, bez najmniejszego udziału prefektów. Jeżeli zaś prefekci wystąpią z kandydatami rządowymi i wyraźnie powiedzą wyborcom, że marszałek pragnie widzieć ich w nowym parlamencie, to widoki tryumfu republikańskiego spadają naturalnie do zera. Każdy prefekt wywrze silny nacisk na wyborców, bo chodzi tu nie tylko o jego reputacyę urzędniczą lecz nawet o dalsze pozostanie na pięknej posadzie, a wpływ prefekta jest tak rozległy i znaczny, że jego naciskowi oprzeć się zdoła tylko wyborca z samodzielnem stanowiskiem, pojmujący dobrze całą doniosłości obecnej walki i do głębi przejęty zasadami republikańskiemi. Takich wyborców jest nie wiele, a w każdym razie nie ma sześciu milionów takich niezawisłych obywateli. W obec takiej perspektywy republikańska prasa rzuci nową wielką klątwę na gabinet i uczyni to w sposób jaskrawy, bo rozporządzać może tylu utartemi już i popularnemi frazesami o oficyalnych kandydaturach. Oficyalne kandydatury! — jaki to ponętny temat do artykułów agitacyjnych na cały sezon wyborczy! Ale żeby te artykuły sprawiały wrażenie, na to nie wystarczą same frazesy. Republikanie musieliby na wstępie powiedzieć, że stojąc u steru gardzili tym środkiem. Tego jednak powiedzieć nie mogą bez pewnej kolizyi z prawdą, która posiada na zawołanie wiele dowodów z niedawnej przeszłości. Przypominamy tu tylko jeden ale jaskrawy. Trzy razy unieważniła Izba deputowanych wybór bonapartysty Peyrussea i trzy razy wracał ten kandydat mimo widocznego poparcia, jakiego doznawał od organów republikańskiego rządu kontrkandydat Gambetty. Za czwartym razem nie wahano się zamianować tego kontrkandydata merem, w miejscu, gdzie wrzała najgorętsza walka wyborcza. Mimo to Peyrusse zwyciężył. Że to była kandydatura oficyalna, to jest tak jasnem i pewnem jak fakt. że Gambetta jest republikaninem.

Mowa ks. Milana w dniu otwarcia skupczyny jest w ogóle rzecz biorąc uspokojająca. Nie wspomina bowiem nic o nowej wojnie z Turcyą a choć się jej także nie wyrzeka wyraźnie i stanowczo, mimo to trzeba podziękować księciu Milanowi i za to ustępstwo ujemne. Tem cenniejszem

LISTY PARYZKIE

IX.

Akademia francuska i polityka. Od czego nieraz zależy zwycięstwo? Republika zaprotegowała *Rabagasa*. Trudne początki. Sława i majątek. Komedye, wielki dramat, farsa i pamflet. Teatr przed dwoma wiekami i dziś. Pan Dufaure jako krytyk teatralny. *Mauprat*. Posąg pani Sand. *Margrabia de Villemer* i Worms. Szczęśliwa ręka. P. Hennequin. Czego publiczność szuka w teatrze? Dla amatorów śmiechu. Urządzenie nogi. Czyja zasługa, czy też czyja wina? Szczególny projekt.

Gdyby nie ta nieszczęśliwa polityka, która za pomocą niezliczonych dzienników nielitościwie zawraca głowy wszystkim umiejącym a nawet nieumiejącym czytać, wybór p. Wiktoryna Sardou na członka akademii francuskiej, dziś jeszcze byłby przedmiotem powszechnych rozmów, bo nominacya nowego „nieśmiertelnika" zawsze dotąd obudzała tu żywe zajęcie. Dziś, z powodu gorączki politycznej, która od miesiąca przeszło dręczy tutejszą publiczność, wypadek ten przeszedł prawie niepostrzeżony. Ale też gdyby nie polityka, możeby Sardou nie tak prędko jeszcze zasiadał na jednym z czterdziestu foteli. Od śmierci Józefa Autran, po którym zawakowało to miejsce w Akademii francuskiej, wiedziano, że głównymi kandydatami do tego miejsca są książę d'Audiffret-Pasquier, prezes senatu, i Sardou, autor długiego szeregu dzieł dramatycznych, a między niemi kilku, niezaprzeczenie wysokiej wartości. Wystąpił wprawdzie jeszcze jeden współzawodnik w osobie p. Leconte-Delisle, znakomitego helenisty i autora licznych poezyi, ale od pierwszej chwili nikt mu powodzenia nie wróżył, nie dla tego, żeby nie miał pewnych zasług w literaturze, ale dla niezmiernie przewyższających sił tamtych dwóch współzawodników.

Od pierwszej też chwili prawie wszyscy dziennikarze i literaci w ogóle przepowiadali zwycięstwo księciu d'Audiffret Pasquier. Prezes senatu, mąż znakomity, urodzony nieledwie na członka Akademii, mowca, polityk, człowiek najwyższego świata, dawno już wskazywany był do tej godności. Dzieł jego drukowanych nie ma, ale aktywa jego stanowi kilka wielkich mów, które najzupełniej usprawiedliwiały jego kandydaturę i zdawały się zapewniać mu zwycięstwo. Nawet jawni nieprzyjaciele, w przewidywaniu jego zwycięstwa, złośliwie przypisywali je z góry wysokiej pozycyi i wybornej kuchni prezesa senatu, bo rzeczywiście trudno zaprzeczyć, że same zasługi nie zawsze odnoszą zwycięstwo przy wyborach do Akademii, owszem, każdemu wiadomo, że kandydaci muszą osobiście oddawać wizyty jej członkom, i jednać sobie ich głosy czapką i papką. W tym razie wprawdzie jeżeliby wspaniałe obiady mogły jaki wpływ wywierać na czarne i białe gałki głosujących, to walka mogła być zupełnie równą, bo Sardou chociaż nie książę ani prezes senatu, ma czem zapłacić choćby nowego Vatel'a, i nie powstydzi się swojej piwnicy.

Ale tym razem ani ukłony ani obiady nie miały decydującego głosu. Wypadki na horyzoncie publicznym wywarły przeważny wpływ na rezultat głosowania. Z dniem 16 maja wybór ten, który dotąd był niejako sprawą familijną, domową, stał się kwestyą polityczną. Nie chodziło tu już akademii o wybór między księciem i komedyopisarzem, ale o zamanifestowanie swojej opinii politycznej. Audiffret Pasquier został zwyciężony jako prezes senatu, którego większość uważaną jest za nieprzyjaciółkę rzeczypospolitej, wybierając go zatem, Akademia okazałaby się anti-republikańską, i dla tego — o logiko zasłoń twarz i zamknij oczy! — wybrała pana Sardou, autora *Rabagasa*, sztuki niesłychanie reakcyjnej i anti-republikańskiej. Sardou skorzystał z warunków, w jakich walka znalazła się w skutku wypadków politycznych. Wybrano go nie dla jego zasług, ale dlatego, żeby nie dać wybrać jego współzawodnika. Walka jednak była uporczywa, i dopiero przy trzeciem głosowauiu p. Sardou otrzymał absolutną większość i to dzięki nieobecności księdza Dupanloup, który nie bywa na posiedzeniach Akademii od czasu wejścia do jej grona p. Littré, przywódzcy francuskich materyalistów, i słabości p. Duvergier de Haurane. W każdym razie dla p. d'Audiffret Pasquier jest to tylko kwestya czasu; przy pierwszym wakansie drzwi Akademii francuskiej otworzą się dla niego na rozcież.

Żaden z żyjących autorów dramatycznych w tak krótkim czasie nie doszedł do takiej wziętości i sławy jak W. Sardou. Biedny nauczyciel, który z trudnością zarabiał na życie, dając lekcye wszystkiego, czego się chciano uczyć, historyi, matematyki czy filozofii; literat piszący za nędzne wynagrodzenie różnorodne artykuły do dzienników literackich, przeglądów i słowników encyklopedycznych, nieszczęśliwy autor, który w 23cim roku życia (1854) docisnął się na scenę *Odeonu*, aby zobaczyć wygwizdaną pierwszą swoją próbę dramatyczną *la Taverne des Etudiants*, młody pracownik aż dotąd ścigany przez los, spotkał pewnego razu czarodziejkę, której wszechwładna cudotworcza laseczka usunęła jednem dotknięciem wszystkie przeszkody na jego drodze, otworzyła mu scenę, której była dyrektorką i oddała na jego usługi swój talent od pół wieku już przyzwyczajony do bezwarunkowych tryumfów.

Tą czarodziejką była sześćdziesięcioletnia wówczas Dejazet. Ona od razu wprowadziła p. Sardou na drogę powodzenia, majątku i sławy. W teatrze Dejazet, Sardou przedstawił w ciągu czterech lat *Candide*, *Pierwsza wyprawa Figara*, *Pan Garat*, *Pré St. Gervais*, *Dégal* (1859—1864). Jednocześnie pracując prawie bez odetchnienia, dał w *Palais Royal* sztuki *Les Gens nerveux*, w *Gymnase* komedye *les Pattes de mouche*, *la Perle noire*, *les Ganaches*, w Wodewilu *Les femmes fortes*, *Nos Intimes*, *les Diables Noirs*, w *Theatre française* komedyę *La Papilonne*, w *Palais royal* komedyę *Les Pommes du Voisin*.

Od roku 1865 jednocześnie pracując dla Gymnase i Wodwilu, wystawił na scenie *Les Vieux Garçons*, *Rodzina Benoiton*, *Nos Bons villageois*, *Maison neuve* i *Scraphine* (1868). W ciągu tych kilku lat doszedł do najwyższej popularności, jakiej zapragnąć można. Popiersie jego ustawione zostało w *foyer* teatru Wodwilu, w *Gymnase* trzymał się na równi z Emilem Augier, panią George Sand, Dumasem, Feuilletem, a wiemy, jakiemi talentami świetnieją te cztery imiona.

Sardou posiada obok nadzwyczajnie nerwowej i giętkiej natury, szczególną zdolność przyswajania sobie obcych pomysłów i nadania im nowej, niejako osobistej formy; jest to talent niesłychanie zręczny, pełen zasobów, subtelny, obeznany z wszystkiemi sprężynami swego rzemiosła, umiejący zręcznie urzadzić stopniowanie scen, aby nakoniec uderzyć najsilniej tuż przy rozwiązaniu. Nikt nie potrafi lepiej niż Sardou rozstawiać osób dramatu na teatralnej szachownicy i posuwać niemi wśród najzawikłańszych kombinacyj, tak żeby pokazać, z jaką łatwością niemi kieruje. Najniepodobniejsze do prawdy sytuacye przedstawia on tak, że zdają się być wziętemi z najprostszego życia. Nie stara się uczyć swoich słuchaczów, kształcić ich gustu, dość mu, że ich olśniewa, rzucając im w oczy najwspanialej błyszczące złoto i dyamen-

jest to ustępstwo, ile że właśnie niedawno wybuch wojny serbsko-tureckiej zapowiadały nawet organa oddane Rossyi bezwarunkowo i znające dokładnie niemiłą ewentualność, jakieby wystąpienie Serbii na teatrze wojny koniecznie za sobą pociągnąć musiało. Głosy te opierały swoją wróżbę na tem, że Turcy sami chcą wyzwać Serbię, ażeby dać powód do interwencyi innych mocarstw, a tem samem zapewnić sobie ostatni środek ocalenia. Wyzwanie to miało nastąpić pośrednio przez zgniecenie Czarnogórców. Tego jednak nie rozumiemy dobrze. Serbia bowiem nie jest wcale tkliwą na klęski czarnogórskie, choćby tylko z tego powodu, że przed rokiem Czarnogóry nie bardzo opłakiwali klęski serbskie. Jeżeli dodamy do tego antagonizm osobisty między ks. Milanem i ks. Nikitą, t. j. między dwoma pretendentami do roli sardyńsko-włoskiej w południowej Słowiańszczyznie, to będziemy mieli bardzo silną podstawę do całkiem odmiennego zdania. Właśnie klęski Czarnogórców mogły natchnąć Serbię intencyami pokojowemi. Po ostatnich klęskach Czarnogóry szanse obu pobitych pretendentów zrównały się, więc Serbia lepiej wyjdzie na tem, jeżeli zda się zupełnie na łaskę Rossyi, aniżeli w tym razie, gdyby wystawiała się na nowe klęski. A że klęski te byłyby niemal pewne, to pozwala wróżyć obecna taktyka Turków, którzy snać wolą ponieść porażkę w walce z potężną Rossyą, aniżeli w chwili tak krytycznej jak obecna okazać się słabszą stroną wobec wazala. Z tego powodu Sulejman basza otrzymał tak piękną armię, chociaż Dunaj nie był wszędzie silnie broniony.

KORESPONDENCYE

Paryż, 2 lipca.

(B) Deputowani lewej strony a szczególnie lewego środka, popełnili największy błąd, jaki można było na ich szkodę wymyśleć, ogłaszając na wszystkie strony każdemu kto tylko chciał słuchać, że programem ich w przyszłych wyborach jest i będzie solidarne popieranie ponownego wyberu 363 członków Izby, którzy głosowali przeciw nowemu gabinetowi i podpisali manifest opozycyjny. Wszystkie wiadomości otrzymywane z prowincyi w przedmiocie stanu umysłów, potwierdzają to powyżej wyrażone zdanie. Ludność departamentów, w znacznej większości konserwatywna, bardzo to źle przyjęła, że ludzie, uważani dotąd za umiarkowanych i jako tacy posłani do Izby przez swoich wyborców, weszli otwarcie w solidarne przymierze z radykalistami i rewolucyonistami. Deputowani lewego środka, którzy po rozwiązaniu Izby wrócili do swoich departamentów, przekonali się już osobiście, w jaki sposób niezmierna większość opinii prowincyi tak roztropna, tak patryotyczna, tak konserwatywna, osądziła to dziwne, że nie powiem, oburzające przymierze zawarte z ludźmi, których ideje, teorye i widoki w rzeczach politycznych i socyalnych, tworzą tak uderzającą sprzeczność z temi, jakie lewy środek głosił i wyznawał w swoich okólnikach z miesiąca lutego 1876 r.

Nigdy opinia publiczna nie da sobie wmówić, żeby dziś, w obecnym stanie kraju, mógł istnieć jakikolwiek powód uzasadniony do odstępowania od obrony zasad socyalnych i łączenia się z wiecznymi nieprzyjaciołmi porządku, dobrze zrozumianej wolności i zasad społeczeństwa.

Osoby, mogące posiadać w tym względzie dokładne wiadomości, zapewniają, że lewy środek znajduje się w niemałej niespokojności i zdaje się być bliskim stanowczego odłączenia się od reszty lewej strony. Część umiarkowana lewego środka nie chce dłużej pozostawać w zależności od krańca lewego.

Że w całej lewej stronie panuje jakieś niepojęte zamięszanie, to zdaje się być z każdym dniem widoczniejsze, szczególnie w niezręcznym sposobie atakowania ostatnich zmian w polityce rządowej, bo dowodzenia organów opozycyjnych są tak dotykalnie fałszywemi, że nikogo bezstronnego uwieść nie mogą. Jedynym tematem potwarzy miotanych przez opozycyę przeciw teraźniejszemu gabinetowi, jest twierdzenie, że polityka 17 maja wymierzoną jest przeciw Rzeczypospolitej, tymczasem dość jest rozpatrzyć się w składzie stronnictwa, które popiera otwarcie dzisiejszy kierunek rządu, żeby się przekonać, że żaden z odcieni składających wielką grupę konserwatywną nie może ani pomyśleć o przeprowadzeniu swego cząstkowego programu i dzienniki radykalne same nie przestają im tego chwila powtarzać: „Nie jesteście w stanie wprowadzić formy monarchicznej, bo jakby tylko przyszło do bliższego oznaczenia kandydata do tronu, dotychczasowa wasza zgodność zmieniłaby się natychmiast w zaciętą walkę!“ Zgoda! jeżeli tak jest w istocie, że stronnictwa monarchiczne nie mogą w tej chwili nic w swoim duchu ufundować, to najprostszy z tąd wniosek, że z ich strony Rzeczpospolita niczego nie potrzebuje się obawiać.

Znajdujemy się rzeczywiście w dziwnem położeniu, które mogłoby wydawać się paradoksalnem, a które jednak jest prawdziwem, że stronnictwa, które zdają się być najbardziej interesowanemi w obaleniu rzeczypospolitej, widzą się właśnie zmuszonemi bronić jej istnienia, i nie ulega wątpliwości, że ze strony monarchistów żadne niebezpieczeństwo nie grozi obecnie republice. Z innej strony zupełnie mogłaby się na kark jej zwalić niebezpieczna burza i dzisiejsi tak okrzyczani jej przeciwnicy lepiej jej bronią i lepiej nadewszystko rządzą niż jej stronnicy.

Z drugiej strony dzienniki departamentalne, z wielkiem zadowoleniem przyjęły pomysł połączenia wszystkich sił konserwatywnych około osoby marszałka Mac-Mahona. Opinia publiczna na prowincyi mogąca ze swego stanowiska sądzić o wypadkach z krwią zupełnie zimną, odrazu rozróżniła i oceniła korzyści, jakie mogą niewątpliwie wypłynąć dla porządku i wolności z programu, który odsuwając na późniejsze, lepsze czasy wszelkie spory drażliwe, streszcza się na teraz w chlubnie znanem i szanowanem imieniu prezydenta Rzeczypospolitej. Dziś, niezaprzeczenie nie idzie bynajmniej o zwycięstwo tego lub owego stronnictwa; idzie o los Francyi, w tym jednym wyrazie jest wszystko. Francya zaledwie przychodzi do siebie po ciężkich ranach, potrzebuje ona spokojności a dotychczasowe zatargi stronnictw niedały jej ani chwili odetchnienia. Najlepszym z rządów jak ten, który kładąc sobie za główne zadanie podniesienie moralne i materyalne Francyi, poświęca temu celowi wszelkie specyalne programy i wszystkie stronnictwa uważa za równe w obec tej świętej idei, którą nazywamy ojczyzną. Rząd marszałka Mac-Mahona nie miał nigdy innej chorągwi i dla tego nietylko obowiązkiem ale i interesem wszystkich dobrze myślących jest skupić się w silny zastęp pod tym sztandarem.

Niektóre dzienniki zapewniały wczoraj, że wybory prawodawcze naznaczone są na dzień 5 sierpnia; inne podawały datę 23 września; na dziś można zapewnić, że na ostatniej radzie ministrów data wyborów nie została jeszcze zdecydowaną.

W wielu okręgach wyborczych zajmują się już naradami w kwestyi przyszłych wyborów, i stronnictwo konserwatywne, jak się zdaje, zamierza nie zwracać zupełnie uwagi na odcień, do jakiego ten lub ów kandydat należy, byleby nie ulegało wątpliwości, że jest konserwatystą, i że stanowczo odrzuca wszelkie poparcie ze strony radykalistów. Kandydaci konserwatywni potrzebują tylko zadeklarować, że nie żądają żadnej zmiany co do formy aż do roku 1880 i że stanowczo gotowi są walczyć przeciw zakłóceniu porządku społecznego. W większej części departamentów wieśniacy zdecydowani są stawić kandydatom wyraźne zapytanie, czy są za marszałkiem Mac-Mahonem, czy przeciw niemu? Wieśniacy, którzy są z gruntu konserwatywni i nieprzyjaciołmi rewolucyi, chcą być pewnymi jutra i wiedzą, że tej pewności mieć nie mogą, jak tylko w tym razie, jeżeli większość przyszłej Izby popierać będzie męża, w którego rękach złożone są w tej chwili losy Francyi.

Wczoraj odbył się na Longchamps wielki przegląd wojskowy. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała tej uroczystości, która zgromadziła kilkakroć stotysięcy publiczności. Okrzyki: Niech żyje Francya! Niech żyje marszałek Mac-Mahon! dawały się ciągle słyszeć w czasie defilady.

Rada państwa.

Podajemy w przekładzie z stenogramów dwa przemówienia p. dra. Euz. Czerkawskiego, w śród obrad nad znaną rezolucyą Kowalskiego, dodając na swojem miejscu *les pointes saillantes* z przemówień przeciwnych, tudzież w całości znów oświadczenie ministra oświecenia dr. Stremayra.

Na samprzód sprawozdawca komisyi edukacyjnej p. dr. Dinstl, zaleca pierwszy, wielce różny od rezolucyi Kowalskiego, wniosek, który brzmi: „Wzywa się usilnie rząd, aby postarał się o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w jednej z kilkoklasowych publicznych szkół ludowych we Lwowie.“ Co do drugiego wniosku komisyi, który domagał się urządzenia szkoły przygotowawczej przy gimnazyum ruskiem i klas równoległych z ruskim językiem wykładowym przy zakładzie dla preparandów seminaryjnych, oświadcza sprawozdawca, że wnioskowi temu stało się już zadość z własnej inicyatywy rządu.

A tak tedy rozprawy toczą się tylko około wniosku pierwszego.

Pierwszy zabiera głos p. dr. Euz. Czerkawski:

Ani podobna, żebyśmy nieprzyjaźnie występować myśleli przeciw ostatecznemu celowi wniosku szanownego p. Kowalskiego. Pragnienie posiadania szkół w ogóle, a szczególniej szkół ludowych z właściwym miejscowości językiem wykładowym, jest naszem zdaniem najzupełniej słuszne, zwłaszcza gdy chodzi o pielęgnowanie idyomatu miejscowego, o pielęgnowanie języka ludowego równie dźwięcznego jak rzewnego. Pragniemy atoli od siebie, aby wyrażone w wniosku życzenie dokonywało się i spełniało pod temi warunkami i za pomocą tych środków, które wynikają z natury stosunków i polegają na gruncie prawnym. Pod tym zaś względem mamy o wniosku p. Kowalskiego pewne wątpliwości.

Wniosek ten brzmi *(czyta)*: „Wzywa się wysoki rząd, aby zarządził czego potrzeba ku urządzeniu we Lwowie głównej szkoły wzorowej z ruskim językiem wykładowym, która tam dawniej istniała.“

Szkół wzorowych w dawniejszem tego wyrazu znaczeniu dziś niema. Wedle powszechnej ustawy o szkołach ludowych i wydanych na jej podstawie ustaw krajowych są tylko szkoły ludowe w ogóle, których organizacya, kierownictwo i urządzenie jest uregulowane temiż ustawami, powołującemi do tego pewne czynniki i organa, mianowicie także natury autonomicznej. O ile przeto w wniosku tym zdaje się być wystosowane do rządu wezwanie, aby z pominięciem lub nawet wbrew woli tychże organów autonomicznych czynił kroki ku zadość uczynieniu życzeniu p. Kowalskiego, wypadłoby nam uroczyście zastrzedz się przeciw wnoszeniu żądań podobnych i przeciw przychylnym uchwałom. Odkąd szkoła ludowa ustała być prostym zakładem przygotowawczym dla szkoły średniej, odkąd zadaniem jej czynić zadość najwewnętrzniejszym potrzebom społeczeństwa w rozleglejszem tego wyrazu znaczeniu, — słuszna tylko, aby rozlicznym społeczeństwa organizmom i czynnikom, mianowicie gminie, nadano stanowczy wpływ na kierownictwo i organizacyę, a względnie na oznaczanie języka wykładowego. Tak a nie inaczej wymaga powszechna ustawa o szkołach ludowych, tak a nie inaczej przepisuje także galicyjski statut krajowy.

Z tego patrząc na rzecz punktu widzenia, zoczymy gminę lwowską piastunką wymienionych tu co dopiero atrybucyj, tak co do istniejących tam dzisiaj wszystkich szkół ludowych, jak mianowicie także co do dawniejszej głównej szkoły wzorowej. Jeśli czynniki te, mianowicie gmina lwowska dotychczas nic nie uczyniła na rzecz ruskiego języka wykładowego w jednej z tych szkół, szczególniej także w dawniejszej głównej szkole wzorowej, miała snać po temu słuszne po-

---

ty. Żywy, śmiały do zuchwalstwa, pełen dobrego humoru, dowcipu satyrycznego, po mistrzowsku igrając z sytuacyami bogatemi w niespodzianki, utrzymuje widzów w nieustannej uwadze i zajęciu. Żaden z jego współzawodników nie potrafi tak szczęśliwie jak on przerobić powieści na dramat lub komedyę, w obu tych rodzajach równie jest zręcznym i pewnym swoich środków i dróg. Czegóż więc brak mu, aby zostać arcymistrzem? Dwóch przymiotów, które same tylko dają nieśmiertelność: geniuszu twórczego i stylu.

Ale w wyliczeniu dzieł nowego akademika doszliśmy dopiero do epoki, w której wystąpił z nowym rodzajem dzieła i bodaj czy nie najznakomitszym swoim utworem. W roku 1869 teatr przy bramie S. Marcina wystawił wielki dramat *la Patrie*. Tu zdaje się, że autor zaniechał dotychczasowych usiłowań pokazania swojej zręczności i dowcipu. Występując na pole dramatu romantycznego od razu stanął na wysokości, do jakiej nikt się nie wzniósł od czasu jak zamilkli mistrze wielkiej epoki 1830 r. Ale to był tylko chwilowy błysk, jednorazowy dowód, że dowcipny autor *Rodziny Benoiton* mógłby nawet chwilowo dojść do pewnego stylu. Znowu wrócił on do łatwiejszych tryumfów dawnej swojej formy w *Fernandzie* i *Andrei*, nie wahał się nawet zajść aż do farsy w *Roi Carotte* i do pamfletu w *Rabagasie*. W *Oncle Sam* zaledwie wrócił do poziomu nie przypominającego nawet średnich jego dawnych utworów, nawet *la Haine* nosi jeszcze piętno upadku.

Dopiero *Ferreol*, przedstawiony przed dwoma laty w *Gymnase* przekonał, że werwa i zręczność scenicznego manewrowania nie wyczerpały się jeszcze u p. Sardou a ostatni jego utwór *Dora*, grany stokilkadziesiąt razy w Wodewilu posiada wszystkie zalety najświetniejszej epoki talentu, który pana Sardou w czterdziestym szóstym roku życia zrobił jednym z „nieśmiertelnych“, nie wspominając już nawet, że już od dziesięciu lat pan Sardou jest Rotszyldem między literatami.

Z panem Sardou liczba autorów dramatycznych w łonie Akademii francuskiej doszła do siedmiu, co stanowi więcej niż szóstą część ogólnej liczby nieśmiertelnych i dowodzi, że teatr zajmuje dziś daleko ważniejsze miejsce w życiu literackiem niż za Ludwika XIV, kiedy Molier nie mógł się wówczas dostać na jedno z czterdziestu krzeseł w pałacu Mazariniego.

Wiadomo, że każdy nowy akademik, obowiązany jest przy zajęciu swego krzesła wygłosić mowę na pochwałę swego poprzednika. Panu Sardou nie trudno będzie godnie uczcić sympatycznego poetę Autrana. Ale na taką wstępną mowę odpowiada losem wybierany członek Akademii i tym razem los wypadł na p. Dufaure. Znakomity prawnik, polityk i eksminister, pierwszy raz zapewnie znajdzie się w potrzebie wystąpienia z krytyką teatralną, ale p. Dufaure jest nietylko znakomitym mowcą ale i niepospolitym pisarzem i przy uroczystem przyjęciu p. Sardou w Akademii (7 września) usłyszymy niezawodnie świetny fejleton dramatyczny.

Ponieważ tryumf pana Sardou i koniec gawędki o nim przypomniały mi teatr, skorzystam z tej okoliczności, aby zlikwidować choć część rachunku z nowościami scenicznemi przedstawionemi przed dorocznem letniem zamknięciem połowy tutejszych scen tak dramatycznych jak lirycznych.

Chociaż nie jedna z tych nowości znalazła zasłużone przyjęcie, wyznać jednak należy, że najwięcej do pochwalenia znajdzie się w tej ich części, która właściwie nie jest nową. Odeon i *Theatre français* wznowiły dwa prawie najznakomitsze dzieła zmarłej niedawno pani Georges Sand. Po dwudziestu latach spoczynku, *Mauprat* ukazał się znowu w Odeonie, gdzie i pierwszy raz wystąpił na scenę. Zbytecznem byłoby przytaczać treść tego dramatu, który przynajmniej z romansu tej samej autorki znany jest całej czytającej publiczności. Niezaprzeczenie dramat ten jak wszystkie sztuki przerobione z romansów wiele stracił w tem przerobieniu, bo całe bogactwo opisów i opowiadań, mnóstwo drobnych ustępów i pomocniczych obrazów modyfikujących ogólny efekt, a pozostały mu fakta same w sobie nie sympatyczne, postacie dla teraźniejszej publiczności prawie nie zrozumiałe, bo przecie przed stu laty, w epoce, w której rozgrywa się rzecz dramatu, istniała już jaka taka policya, która nie mogła nie widzieć, albo widząc tolerować tyle potwornych niegodziwości ostatnich reprezentantów feodalizmu, którzy mogąc żyć jak wielcy panowie, nie wiedzieć dla czego wolą być obrzydłymi zbrodniarzami tak dalece, że nawet miłość najszlachetniejszej, najczystszej dziewicy nie może nawrócić zupełnie głównego bohatera sztuki. Kanwa taka obrobiona przez słabą rękę stałaby się mniej niż zerem, ale tu potężne tchnienie prawdziwego gieniuszu, zapełnia nieprzerwanie cały szereg obrazów gwałtownych, wzruszających, porywających, tak że ani na chwilę zajęcie nie ustaje i nie słabnie. Trzeba wprawdzie znakomitych artystów, aby wiernie i efektownie oddać niezwyczajne postacie tego dramatu, wyrzeźbionego w tak harmonijną całość, że jedna nie dostrojona do ogółu nuta popsułaby cały efekt, ale dzisiejsi artyści Odeonu nie ustępują pod tym względem tym, którzy przed dwudziestu laty występowali pod okiem autorki, z zupełnem jej zadowoleniem.

(Dokończenie nastąpi.)

budki. Posuwałby się za daleko, ktoby tu przypuszczał nic więcej, krom zawiści stronniczej i niesprawiedliwości. Oczywiście stosunki miejscowe muszą być tego rodzaju, że w obec nich podobna uchwała staje się dla gminy rzeczą niepodobną.

Z czem w sprzeczności zdają się stawać niektóre dane statystyczne, które i sprawozdanie komisyi sobie przyswoiło. Powiedziano tam, że Lwów liczy 12.000 Rusinów, że 554 dzieci tej narodowości są zapisane po rozmaitych szkołach Lwowa. Pozwolę sobie tylko nadmienić, że wykazy statystyczne mówią tylko o 12,000 wyznawców obrządku grecko-katolickiego, i że niesłusznie wnioskuje się z obrządku o narodowości i języku. Do jakiego stopnia twierdzenie moje zgadza się z rzeczywistością, niech na to fakt posłuży za ilustracyę. Przed rokiem, jeśli się nie mylę, wysoki rząd uczuł potrzebę zaprowadzenia po rozmaitych seminaryach nauczycielskich w Galicyi wschodniej równoległych klas do ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym. Upatrzono ku temu seminarya nauczycielskie we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Od upodobania rodziców zawisło kazać zapisać dzieci do tak zwanej ruskiej szkoły ćwiczeń. I otóż!... nikt się nie zgłosił do tych szkół ćwiczeń.

Jest to fakt, któremu zaprzeczyć nie można, a który przemawia nietylko za mojem twierdzeniem, że z obrządku grecko-katolickiego nie można jeszcze wnioskować o narodowości i języku ojczystym, lecz owszem także, że w największej części rodzin lwowskich obrządku gr. kat. nie ruski, lecz pols i język jest językiem używanym w domu, a więc językiem ojczystym.

Na uwagę też, panowie zasługuje to, co nam kiedyś powiedział pan wnioskodawca a co także sprawozdanie komissyi powtarza, że w całej Galicyi niema czteroklasowej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. I cóż? Czyżby w tylu gminach galicyjskich nie miał znaleźć się żywioł, czyżby nie miały znaleźć się warunki po temu. aby żądać i dopiąć urządzenia takiej szkoły czteroklasowej? Dowodziłoby to, że w ogóle cała ta sprawa stosunkowo słabo jest reprezentowana. Jeśli gminom niepodobna było urządzić taką szkołę, należałoby mniemać, że i władze krajowe nie powinny mięszać się i tworzyć taką szkołę jedynie dla sprawy ruskiej. Nie myślę rozwodzić się o tem, nie myślę sprzeczać się, ażali kraju lub sejmu rzeczą czynić taki eksperyment. A jeśli go nie uczynił, bardzo słuszne pewnie po temu miał pobudki. Może zresztą wniosek ku temu zmierzający nie jest stawiony tylko w formie należytej i nie w porę. Nie myślę bynajmniej twierdzić, iżby w dalszej przyszłości wykluczona była możność utworzenia takiego zakładu.

Zdaje mi się, że i komissya nie broniła przystępu pewnym wątpliwościom. Czytając wniosek szanownego Kowalskiego, a potem wywody komissyi, można doczytać się pomiędzy wierszami, że niejedna z wyłuszczonych przezemnie wątpliwości majaczyła pewnie i przed oczyma komissyi; inaczej nie byłaby bowiem w sposób tak niezwykły przeobraziła pierwszego wniosku p. Kowalskiego. Nie byłaby powiedziała, że nie zależy na tem, czy właśnie główna szkoła wzorowa będzie ruska, byle tylko w ogóle była szkoła ruska we Lwowie z ruskim językiem wykładowym — gdyby komissya nie była się przekonała, że właśnie co do tej szkoły, upatrzonej przez wnioskodawcę, niema niezbędnych warunków i podstaw do zaprowadzenia ruskiego języka wykładowego.

Ale zdaje mi się panowie, że wszystkie te okoliczności, przemawiające za i przeciw, tracą wszelką doniosłość swą w obec faktów wyłuszczonych także przez szanownego sprawozdawcę na samym wstępie. Pozwolę sobie objaśnić nieco znaczenie tych faktów.

Rząd wskutek występowania w tej wysokiej Izbie uczuł się zniewolonym zamienić szkołę ćwiczeń, która teoretycznie, zasadniczo należy do seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, na zupełną czteroklasową szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, pozostawiając jej i nadal miano szkoły ćwiczeń przy seminaryum. Niektóre zarzuty czynione dawniejszej szkole ludowej, jakoto: że leży na ustroniu, w dzielnicy mniej przystępnej Rusinom, starano się usunąć w ten sposób, że urządzono ją teraz w samym środku miasta, właśnie na tym punkcie, który nieraz uchodzi za punkt zborny obrońców narodowości ruskiej, przeciw czemu niejedno możnaby nadmienić z stanowiska pedagogicznego, z stanowiska techniki szkolnej. Przypatrzywszy się też nieco bliżej temu urządzeniu, jak obecnie się prezentuje, nie można opędzić się myśli, że ta szkoła ludowa przestała już być szkołą ćwiczeń; stała się szkołą zupełnie oddzielną. która, rzec można, nie pozostaje w żadnym już związku z seminaryum nauczycielskiem, a więc pozbawiona właściwego przeznaczenia swego. Ale na to pole zapuszczać się nie będę; rzecz to rządu, on za to odpowiedzialny, a czas pokaże, na co ten zakład się przyda. Winienem tylko stwierdzić i uznać, że rząd unikał przy tem wszystkiego, co mogłoby znaczyć wdzieranie się do konstytucyjnych praw kraju lub naruszanie ich, że powstrzymał się od wszystkiego, coby ubliżało powołanym organom i czynnikom autonomicznym; uczynił zadość życzeniu p. Kowalskiego i Rusinów w zakładzie pozostającym pod wyłącznem kierownictwem rządu i utrzymywanym z skarbu państwowego. Pod tym względem przeto nic nie mam nadmienić z stanowiska konstytucyi krajowej i organów autonomicznych. Ale otoż, panowie, tak mi się widzi, że wskutek urządzenia tej szkoły nietylko punkt drugi wniosku komisyi, lecz i punkt pierwszy stał się już zbytecznym. Gdybyście panowie zechcieli uchwalić jeszcze ten punkt pierwszy, gdy rząd już uczynił zadość życzeniu p. Kowalskiego, i gdybyście obstawali przy nim, byłoby to poniekąd wezwanie, aby rząd nie zatrzymywał się na tym punkcie, lecz aby dopuścił się wtargnięcia w prawa reprezentacyi krajowej, w poręczone prawa gminy, i aby przywłaszczył sobie stanowczy wpływ na naznaczanie języka wykładowego. Aby nie dopuścić czegoś podobnego, nie weźmiecie nam za złe, że od siebie zaprotestujemy przeciw pierwszemu punktowi rezolucyi komisyjnej i przeciw niemu głosować będziemy.

Po tem przemówieniu zabiera głos p. Kowalski, aby nasamprzód jak najmocniej podziękować rządowi za troskliwą opiekę, której jednak ujmę sprawia rozporządzenie galicyjskiej Rady szkolnej, „wyraźnie naznaczające koniec lipca r. 1877 jako ostateczny termin do przyjmowania uczniów do nowo utworzonych klas równoległych z ruskim językiem wykładowym przy zakładzie dla preparandów seminaryjnych, chociaż rok szkolny rozpoczyna się dopiero dnia 1 września.“ Dalej mowca bierze p. Czerkawskiemu za złe, że nazwał mowę ruską idyomatem. Następnie przypisuje mu twierdzenie, „że językiem ojczystym Rusinów jest język polski,“ a „co najmniej“ tych Polaków, którzy mieszkają na ziemi ruskiej mógłby mowca „rekwirować“ dla narodowości ruskiej, ale nie chce tego uczynić. Dalej znów imputuje mowca p. Czerkawskiemu fałszywe twierdzenie, sam właśnie myląc się wyraźnie; bo mówi: „Pan oponent nadmienił, że nie prawdą jest iżby w r. 1875 zapisanych było 544 dzieci ruskich do rozmaitych szkół polskich i niemieckich we Lwowie. (Tu p. Grocholski odzywa się: Ani słowa o tem p. Czerkawski nie mówił!) Tak jest! Pan oponent wyraźnie to przytoczył!“ Nakoniec wywodzi mowca, że ustawa o szkołach ludowych pewnie nie pozwala działać gminie lwowskiej wedle upodobania.

Tu znów zabiera głos p. Euz. Czerkawski.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Przeprawa przez Dunaj pod Zimnicą-Sistową.)

Korespondent dziennika *Daily News*, pan Archibald Forbes, był naocznym świadkiem przeprawy 14 dywizyi ósmego korpusu armii rossyjskiej pod Zimnicą 27 czerwca i opisał tę operacyę szczegółowo w bardzo obszernym artykule. Skreśliwszy dokładnie teren i miejsce, w którem wojska rossyjskie przeprawiły się przez Dunaj, pisze dalej p. Forbes: „Cała ta przeprawa miała nosić na sobie cechę niespodzianki i dla tego też musiano wszystkie dyspozycye odłożyć do zapadnięcia zmroku. Dywizya Dragomirowa miała dokonać przeprawy na brzeg turecki o świcie. Dywizya Mirskiego, wysłana na pomoc pierwszej dywizyi, musiała przez całą noc maszerować z Lissy, ażeby z rana o godzinie 7 stanąć pod Zimnicą i na wypadek, gdyby dywizya Dragomirowa przeprawiła się szczęśliwie na brzeg turecki, podążyć za nią, na wypadek zaś nieudania się przeprawy, miała dywizya Mirskiego wszcząć walkę i za jaką bądź cenę przeforsować przeprawę. W. ks. Mikołaj oświadczył bowiem, że przeprawa za każdą cenę dokonaną być musi. Inne dywizye stały w pogotowiu na brzegu rumuńskim. Chociażby krew płynęła strumieniami, przeprawa musiała być dokonaną, tak opiewał rozkaz naczelnego wodza. Gdy zapadł zmrok, wydał generał Dragomirow następujące dyspozycye: W przygotowanych nasypach ziemnych kazał ustawić działa polowe do ostrzeliwania przeciwległego brzegu. Piechocie kazał wśród ciemnej nocy przeprawić się przez ogromne moczary dzielące koryto Dunaju od właściwego suchego brzegu, i skryć się w gęstych zaroślach nad samą rzeką. Przeszkody w tym marszu były tak wielkie, że wojska rossyjskie dotarły do zarośli dopiero o świcie, gdzie nie zastały mostu, lecz znaczną liczbę czółen, z których każde mogło pomieścić 15 do 40 szeregowców. Przez błoto przewieziono te czółna na wozach a pod osłoną wierzb i gęstych zarośli spuszczono na wodę. Wojsko rossyjskie wsiadło do tych czółen i odbiło od brzegu. Generał Dragomirow pozostał na błotnistym brzegu. Byłby chętnie towarzyszył swym wojskom, ale jako żołnierz wykształcony wiedział, że obowiązek nakazuje mu pozostać na brzegu. Wdzięczne zadanie wysadzenia wojsk rossyjskich na brzeg turecki przypadło generał-majorowi Jolchinowi, którego brygada składała się z balińskiego i mińskiego pułku piechoty. Na płytkiej wodzie popychano czółna wiosłami, na głębokiej zaś wodzie przypięto je do parowca, który posuwał się naprzód całą siłą pary w kierunku brzegu tureckiego. Turcy nie spali przez całą noc. Nieliczna ich artylerya spostrzegłszy na Dunaju długi szereg łodzi napełnionych żołnierzami, rozpoczęła kanonadę tak na te łodzie, jako też na wojska rossyjskie ukryte w zaroślach na brzegu, błotnistym nareszcie na wojska poruszające się na brzegu suchym. Z pagórków na brzegu tureckim rozpoczęli strzelcy tureccy silny ogień karabinowy przeciw wojskom rossyjskim znajdującym się na łodziach i bronili przystępu do brzegu. Ale generał Jolchin nie nadaremnie walczył na Kaukazie. Łódź jego płynęła na czele i była oddaloną od brzegu tureckiego a względnie od strzelców tureckich tylko na 50 łokci. Generał wylądował tedy szczęśliwie z garstką ludzi na brzeg turecki i kazał szeregowcom swoim położyć się w błoto. W tej chwili padło dwóch czy trzech szeregowców rossyjskich. Na dany rozkaz rozsypała się garstka wojsk rossyjskich w tyralierkę i tym sposobem umożliwiła swym towarzyszom przybijającym do brzegu wylądowanie. Po chwili było już dość wojska na brzegu tureckim. Jolchin kazał swym żołnierzom nasadzić bagnety i uderzyć do szturmu. Turcy odpowiedzieli wprawdzie salwą strzałów karabinowych, która nie pozostała bez skutku, ale mimo to nie chcieli walczyć z Rossyanami na bagnety i cofnęli się. Wojska Jolchina ścigały ich dość daleko, ale nie mogły oczywiście spędzić Turków z głównych pozycyj.

Tymczasem odbywało się bez przerwy dalsze lądowanie wojsk rossyjskich. Armatnie kule tureckie padały gęsto do wody, przecinały w szerż i wzdłuż zarośla na brzegu błotnistym i padały bardzo gęsto pomiędzy kolumny rossyjskie maszerujące po rumuńskim brzegu suchym. Jeden pocisk tureckiego działa górskiego padł na łódź rosyjską wiozącą dwa działa, artylerzystów i komendanta bateryi. Łódź poszła natychmiast pod wodę a cała załoga utonęła. Był to jedyny ważniejszy wypadek, chociaż od tureckich strzałów karabinowych padło mnóstwo szeregowców rossyjskich przeprawiających się na łodziach na brzeg turecki. Mimo to odbywała się przeprawa bez przerwy i gdy przybyłem do ks. Mirskiego, który stał na pagórku pod Zimnicą, doniesiono właśnie, że cała brygada Jolchina wraz z działami jest już na przeciwległym brzegu. Dragomirow był już także na brzegu tureckim.

Przypatrzmy się teraz bliżej całemu polu walki. Tam, po lewej naszej stronie, stoją wojska rossyjskie oczekujące rozkazów; albo maszerujące w kierunku zarośli, gdzie się mają ukryć. Długie szeregi dział poruszają się brzegiem pod osłoną piechoty, co jest rzeczą nader ryzykowną, bo działa tureckie grają bez przerwy. Widać dalej, jak bomby rossyjskie padają na nasypy ziemne pod Sistową, ale artylerzyści tureccy nie troszczą się o to. Co za piękny cel mają ci artylerzyści tureccy! Pół korpusu armii rossyjskiej stoi przed nimi w zwartych szeregach na pięknej równinie, bez żadnej osłony. Dokoła odzywają się strzały karabinowe a tyralierka Jolchina jest w ciągłym ruchu, albowiem artylerya turecka strzela bezustannie w zarośla. Zdaje się, że Sistowa jest już całkiem opuszczoną ale mimo to stoją artylerzyści tureccy na swych stanowiskach w pośród kłębów kurzu wyrzucanego przez pękające bomby rossyjskie. Ale i pojedyńczo ustawione działa tureckie grają bezustannie; jeden granat po drugim pada na wojska rossyjskie ustawione na równinie a służba sanitarna rossyjska nie może sobie dać rady. Rzecz dziwna, że granaty tureckie pękające nad wodą, trafiają tak rzadko płynące łodzie, przepełnione żołnierzami. Można sobie wyobrazić, co za olbrzymie straty poniosłaby armia rossyjska, gdyby pod Sistową było tylko cokolwiek więcej wojska tureckiego i dział.

Gdyśmy zeszli z pagórka, doszły nas okrzyki, że na widokręgu zarysował się monitor turecki. Sprawdziliśmy za pomocą szkieł, że była to pomyłka i to pomyłka gruba, albowiem nadpływały dwa rossyjskie okręty, które miały wojsku ułatwić przeprawę. Ks. Mirski pojechał na most pontonowy prowadzący na wyspę, gdzie kazał defilować swej dywizyi. Z dziewiątej dywizyi przeszła na drugi brzeg tylko jedna brygada strzelców.

P. Forbes opisuje następnie swą przechadzkę pomiędzy ambulansami rossyjskiemi, gdzie zniesiono mnóstwo żołnierzy rossyjskich nie potrzebujących już pomocy lekarskiej. P. Forbes wyraża się zresztą bardzo pochlebnie o rossyjskiej służbie sanitarnej. Później spotkał się korespondent z W. ks. Mikołajem, młodszym, który powracał z brzegu tureckiego: następnie widział kilku jeńców tureckich sprowadzonych na brzeg rumuński. Daleko za tem miejscem, w którem przeprawiły się wojska rossyjskie, wywiązała się formalna bitwa. Turcy skoncentrowali się dokoła swych bateryj i uderzyli na lotne oddziały rossyjskie, które właśnie wysiadły na ląd. Zdawało się im widocznie, że rzucą wroga do Dunaju, ale tyralierka Jolchina, wzmocniona już znacznie, przeszkadzała im w wykonaniu tego zamiaru. Popołudniu zajęła piechota rosssyjska wzgórza. Piechota turecka chciała cofnąć się do Sistowy, ale przeszkodziła jej w tem tyralierka rossyjska, która usadowiła się *a cheval* drogi prowadzącej do Sistowy. Zajęcia Sistowy nie próbowały jeszcze wojska rossyjskie, lecz odłożyły sobie tę czynność na noc następną.

A cóż robił monitor turecki? Osaczony kordonem torpedów stał bezczynnie pod wyspą Wardin. W Zimnicy stoi w rezerwie całkiem gotowy most pontonowy. Dzisiaj w nocy ma on być sprowadzony na brzeg a jutro będzie ustawiony. Prawdopodobnie ustawią Rossyanie dwa mosty w tem miejscu, albowiem Zimnica jest miejscem przeprawy głównej armii rossyjskiej.

(Linia Czernawoda-Küstendże.)

Pewien specyalista niemiecki tak opisuje powyższą linię obronną, która dość ważną w kampanii bułgarskiej ma odegrać rolę:

„Linia Czernawoda-Küstendże odznaczona jest dwiema dość głębokiemi dolinami idącemi ku wschodowi i zachodowi, od znajdującego się na 300 metrów wyżej wodozbioru Burlak. Z dolin tych jedna kończy się przy morzu, druga przy Dunaju. Dolina Küstendże jest sucha, dolina Czernawoda skrapiana jest rzeką Kara Su, łączącą rozmaite stawy i małe jeziora. Obie strony doliny wznoszą się dość stromo ku płaskowzgórzu, którego boki w największej szerokości mogą być od siebie odległe o jakie 2000 sążni. Pomimo tego zejście północnym stokiem w dolinę jest prawie wszędzie możebne w skutek parowów, tak wielkich nieraz, że się w nich gnieżdżą całe wioski. Tylko o milę od poziomu wód leży miasteczko Mitidze (Medżidże) na pochyłości południowej i wewnątrz wału Trajana, tak że jest przezeń zakryte i może być od północy bronione. Tutaj dociera jedyna w Dobruczy droga prowadząca z Babadagu, idąca dalej przez Bazardżyk do Warny. Od Medżidże ku wschodowi dolina bardzo się zwęża. Płaskowzgórze Burlaku szerokie na milę, jest słabą stroną tej linii obronnej, tak że wschodniemu spadkowi doliny ku Küstendże brak naturalnych warunków do obrony, których za to mnóstwo i doskonałych posiada dolina Karasu (Czernawoda). Co do wału Trajana nie należy mu przypisywać najmniejszego fortyfikacyjnego znaczenia. Są to szczątki zwykłych rzymskich murów, jakiemi legiony zwykły były otaczać swe posterunki lub też osłaniać pewne części prowincyj więcej wystawione na napady barbarzyńców.

Ruiny wału Trajana w zachodniej swej części leżą na wyniosłości południowego brzegu doliny, na wschodniej części biegną północnym brzegiem. Oba wały biegną w kierunku mniej więcej równoległym, niekiedy łączą się z sobą, niedaleko Küstendże stanowią jedną linię, która przechodzi przez wzgórza pod miasteczkiem i kończy się przy porcie. Obie linie nie przedstawiają więcej zasłony nad wilcze doły porobione dla strzelców przy zużytkowaniu miejscowych korzyści. Główna korzyść tej pozycyi leży w szczęśliwej konfiguracyi doliny Karatu, która się przedstawia jakby fossa forteczna idąca od Metidze do Czarnowody. Wschodniej części linii brak jednak tej korzyści. Co do trzech miejscowości na końcach i w środkach linii są to punkta dość mało znaczące. W Czarnowodzie tylko zakłady kolei żelaznej korzystnie się odbijają od chat i bud. Metidze, trzecie miasto obwodowe Dobruczy (inne są Tulcza i Babadag), jest świeżo założone i nie ma znaczenia.

Ponieważ na stare ruiny rzymskiego wału nie ma co liczyć, więc usypano tam kilka szańców, ale do ostatnich dni jeszcze na nich dział nie było, równie jak na szańcach Küstendze. To ostatnie miasteczko leży na półwyspie zasłaniającym port, który jest bardzo zaniedbany i ledwo jaki tuzin niewielkich statków pomieścić może. Nie należy więc obawiać się okrętów tureckich, zwłaszcza pancerników, bo te potrzebując dużo wody, muszą się zatrzymać o jaką milę morską od brzegu.“ Na tej linii spodziewają się tedy spotkania, donoszą nawet, że przednie straże czy patrole korpusu generała Zimmermana już się pokazały przy Trajańskim wale, główne siły korpusu stoją jednak jeszcze w Babadagu.

(Protest Kreteńczyków.)

Wiadomo już czytelnikowi, że Kreteńczycy wystosowali do W. Porty żądania zmierzające do zmiany organicznego statutu wyspy. Odpowiedź na te żądania nie została dotąd ogłoszoną. Generalny gubernator Krety, Samih basza, kazał ją przeczytać zgromadzonym w konaku deputowanym, poczem zamknął sessyę. Greccy deputowani wyspy wręczyli więc generalnemu gubernatorowi

protest przeciw takiemu postępowaniu i odrzuceniu ich prośby. Z protestu tego przytaczamy ważniejsze ustępy. Na wstępie ubolewają deputowani nad tem, że W. Porta nie przychyliła się do ich prośby o zmianę organicznego statutu i nie kierując się sprawiedliwością względem chrzescijańskich mieszkańców, pozostawia i nadal mahometańską mniejszość w posiadaniu uprzywilejowanego stanowiska. Przeciw takiemu załatwieniu sprawy zakładają chrześcijańscy deputowani protest. W. Porta po powstaniu w roku 1866 nakłoniła chrześcijańskie familie, które z Krety wyemigrowały do Grecyi, do powrotu, a tych, którzy jeszcze stali pod bronią do poddania się jedynie obietnicą, że wydanego w tym celu statutu organicznego będzie ściśle przestrzegała. Chrześcijańska Europa, której okręty wojenne przewiozły kandyjskie familie do Grecyi, pochwalając ten rozumny i umiarkowany krok W. Porty, radziła emigrantom powrócić na wyspę, ufała bowiem w szczerość zamiarow sułtańskich, które w statucie organicznym znalazły wyraz. Oświadczając następnie, że ustawa nadana im wśród takich okoliczności, nie powinna bez przyzwolenia ludu najmniejszej uledz zmianie, tak dalej mówią chrześcijańscy deputowani w swym proteście: „Tymczasem od czasu ogłoszenia tej ustawy rozmaici namiestnicy wbrew rozporządzeniom monarchy naruszyli wiele przepisów tej ustawy odnoszących się do rozgraniczenia pojedyńczych eparchij, opodatkowania, nienaruszalności deputowanych, wykonywania władzy sądowej i t. d. a w ostatnim czasie usiłował sam rząd za pomocą konstytucyi ottomańskiej zrównać Kretę z innemi prowincyami cesarstwa, aby ją tym sposobem pozbawić nadanych jej od dawna przywilejów. Ludność chrześcijańska Krety stanowczo się zastrzegła przeciw takim zamachom. Celem zapobieżenia podobnemu naruszeniu ustawy i dla sprawiedliwszego, czasowi odpowiedniejszego i postępowego rozwoju zasad zawartych w statucie organicznym chrześcijańscy reprezentanci kreteńskiego zgromadzenia narodowego przedłożyli Waszej Ekscellencyi w przeszłym roku z winnym szacunkiem propozycye mające na celu zmianę i uzupełnienie naszej ustawy a podczas obecnej sessyi wnieśli ją ponownie wraz z protestem przeciw rozciągnięciu konstytucyi ottomańskiej na wyspę Kretę. Tymczasem rząd mając tylko na oku dobro mahometańskiej ludności, coraz otwarciej i wybitniej działa wbrew intencyom Jego cesarskiej Mości; najgorszem zaś jest to, że ci, którzy powinni działać w duchu pojednawczym, zapoznając swe zadanie, sieją tylko ziarno niezgody. Ludność chrześcijańska widzi z smutkiem, że spokojne życie Ottomanów, przejętych dawnemi tradycyami obok chrześcijańskich poddanych, którzy przecież mają z nimi wspólne prawa i wspólnego pana, jest wcale niemożliwem. W przeszłym roku dał nam rząd oficyalne zezwolenie na przedłożenie życzeń a Reuf basza przyznał nam w wielu względach słuszność i zapewnił chrześcijańskich deputowanych, że osobiście życzenia nasze będzie popierał w Konstantynopolu, odroczył nawet wybór członków rady administracyjnej i trybunału apelacyjnego aż do nadejścia odnośnej decyzyi z Konstantynopola. To odroczenie w przeszłym i bieżącym roku pozbawiło wyspę prawnie wybranych rad administracyjnej i sądowej, co pociągnęło za sobą wiele niedogodności. Ponieważ przysługujący nam dotąd system lokalnego samorządu i zawarte w organicznym statucie przywileje, podług których urzędowym językiem powinien być język grecki, zniesione zostały ogłoszoną niedawno konstytucyą ottomańską, więc chrześcijańska ludność Krety zaprotestowała i protestuje za naszem pośrednictwem przeciw takiemu assymilowaniu nas z innymi poddanymi ottomańskimi. Wasza Ekscellencya dawałeś nam wprawdzie ustne przyrzeczenia, ale ottomańska mniejszość ludności sprzeciwia się naszym żądaniom, podczas gdy z drugiej strony ma w konstantynopolitańskiej Izbie deputowanych reprezentanta, ktory nie otrzymał od wyspy właściwego pełnomocnictwa. Ufając w obietnice, spodziewaliśmy się, że po powrocie do domów będziemy mogli uwiadomić naszych wyborców o przyjęciu naszych słusznych żądań i wzbudzić w nich wdzięczność ku rządowi. Tymczasem wieziemy im tylko tę nadzieję, że decyzya W. Porty nie jest nieodwołalną, że obecne zamieszanie jest tylko chwilowem i że w końcu dobra wola monarchy pokona wszelkie przeszkody. Do tej chwili jednakże jako czujni stróże naszych praw będziemy donosili rządowi o każdem bezprawiu, spodziewając się interwencyi z strony Jego ces. Mości, który niezależnie od konstytucyi nie nadającej się dla Krety, zechce uwzględnić żądania chrześcijanskiej ludności, opierającej się li na sprawiedliwości i słuszności".

Pod tym protestem podpisało się 42 reprezentantów chrześcijańskiej ludnosci wyspy Krety.

KRONIKA

— **Mianowania w c. k. armii**. Pułkownik Henryk hr. Herberstein, dotychczasowy komendant pułku ułanów nr. 4, mianowany komendantem 14 brygady jazdy, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Pułkownik Ignacy Reymann, komendant rezerwy pułku piech. nr. 30, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w uznaniu długoletnich, podczas wojny zarówno jak pokoju znakomitych zasług, wojskowy krzyż zasługi; na jego miejsce komendantem rezerwy pułku piech. nr. 30 mianowany podpułkownik tegoż pułku Henryk Pelican.

Kapitan I klasy 30 batalionu strzelców Józef Medveschegg, przeniesiony w stan spoczynku jako inwalid, otrzymał charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

— **Wycieczka do Stryja.** Kasyno mieszczańskie urządza w niedzielę, dnia 8 b. m. wycieczkę do Stryja osobnym pociągiem kolei arcyksięcia Albrechta, który odejdzie o godzinie wpół do 1 w południe z dworca kolei Czerniowieckiej. Z wycieczką tą jest połączona zabawa ogrodowa w Olszynce stryjskiej na dochód tamtejszej ochotniczej straży ogniowej. Pociągowi towarzyszyć będzie kapela wojskowa. W samym Stryju o godzinie 5 po południu odejdzie pociąg do kąpieli rzecznej za opłatą 14 centów. Powrót do Lwowa nastąpi o godzinie 11 wieczór z Olszynki, uczestnicy wycieczki jednak będą mogli powracać także na drugi dzień rano zwykłym pociągiem osobowym. Bilet jazdy tam i napowrót ze wstępem na zabawę dla członków kasyna mieszczańskiego i dla osób przez członków poleconych 2 zł.; dzieci niżej lat 10 opłacają połowę. Do wycieczki mogą się przyłączyć osoby na stacyach w Szczercu i Mikołajowie; gdzie się pociąg po 5 minut zatrzyma. Biletów dostać można w kancelaryi kasyna mieszczańskiego i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, zaś w Szczercu i Mikołajowie przy pociągu. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

— **Mrozy i śniegi**. Z Wilna otrzymała *Gaz. Warsz.* wiadomość, że w powiecie dziśnieńskim po kilku tygodniowym ostrym wietrze wschodnim, nad ranem d. 19 czerwca było 2 stopnie mrozu. Szkody tem zimnem zrządzone w zasiewach są bardzo znaczne. Jednocześnie donoszą z Moskwy, iż dnia 25 z. m. w mieście tem i jego okolicy spadł śnieg, który atoli prędko stopniał. W okolicach Tyflisu miało być w ostatnich czasach około 5 stopni R. mrozu.

+ **Ksiądz Bielak**, kapłan polski, przebywający w Jerozolimie, w liście do warszawskiej *Kroniki Rodzinnej* daje następującą ciekawą próbkę sądu tamtejszego tureckiego baszy. Pewien właściciel domu, mieszkający wraz z ojcem, ożeniwszy się, chciał ojca wyrugować z pierwszego piętra i zająć je wraz z żoną. Ojciec nie chciał przenieść się do innego lichszego pomieszkania, i obaj stawili się przed baszą, który pomijając wszelkie indagacye zapytał syna:

— Jesteś Chrześcijaninem, czy Muzułmaninem?

— Chrześcijaninem.

— To dobrze. A po czem poznać Chrześcijanina?

— Po znaku krzyża świętego.

— Uczyńże ten znak — rozkazuje basza.

Oskarżony zaczyna się żegnać, mówiąc: „W imię ojca i syna" — a skoro przyszedł do tych słów, basza dał mu potężny policzek, wołając:

— A nie widzisz ty, niegodziwcze, że ojciec starszy jest od syna, i że pierwsze trzyma miejsce? A więc i twój ojciec będzie zajmował górne piętro jak przedtem, a ty zostaniesz z żoną na dole.

+ **Co znaczy praca** jednego człowieka, choćby ta praca rozwijała się na polu uważanem do niedawna a nawet może jeszcze i teraz za nieprodukcyjne, t. j. na polu literackiem — daje tego najlepszy przykład oryginalna odezwa Aleksandra Dumasa ojca, który w roku 1848 przedstawiając się wyborcom jako kandydat do parlamentu, podał następującą statystykę swej działalności: „Żądam głosów waszych, oto moje tytuły. Nie licząc sześciu lat szkolnych i jedenastu lat biurokracyi, pracowałem przez lat 20 po 9 godzin dziennie, co uczyniło razem 73.000 godzin. Przez tych 20 lat napisałem 400 tomów i 35 dramatów. Czterysta tomów, drukowanych w 4000 egzemplarzy, sprzedane w przecięciu po 5 franków jeden, uczyniły razem 11,850.600 franków. Ztąd przypadło zecerom 260.000, preserom 528.000, za papier 683.000, za oprawę 120.000, rysownikom 28.000, księgarzom 2,400.000, agentom 1,600.000, komisyonerom 1,600.000, czytelniom 4,580.000. Liczmy zarobek dzienny po 3 franki, a że w ciągu roku jest 300 dni roboczych, a zatem książki moje przez lat 20 dawały zarobek 692 ludziom. Trzydzieści pięć dramatów, odegranych w przecięciu każdy po 100 razy, przyniosło dochodu 6,360.000 franków. Z tąd przypadło dyrektorom 1,400.000, aktorom 1,250.000, dekoratorom 210.000, kostyumierom 149.000, właścicielom sal 700.000, spiewakom 60.000, muzykom 157.000, ubogim z taksy przepisanej 630.000, afiszerom 80.000, komparsom 350.000, pompierom 70.000, na opał 70.000, na oświetlenie 525.000, krawcom 50.000, zamiataczom 10.000, towarzystwu assekuracyjnemu 60.000, służbie teatralnej i administracyjnej 140.000, maszynistom 180.000, fryzyerom 93.000 franków. Żyło tedy z moich dramatów przez lat dziesięć w Paryżu 347 osób, przypuściwszy trzy razy tyle na prowincyi 1041, dodajmy klakierów, posługaczy i dorożkarzy 70 — razem osób 1458. Nie liczę w to belgijskich przedruków i zagranicznych tłumaczeń." Dzienniki francuzkie, które podają tę reminiscencyę, czynią uwagę, że człowiek, który już w r. 1848 mógł się chlubić takiemi cyframi, pracował jeszcze w równie produkcyjny sposób dalszych lat 22, bo jak wiadomo umarł dopiero w r. 1870.

— **Wielki pożar** nawiedził w tych dniach miasteczko Pilicę w Królestwie. Zgorzała między innemi fabryka kortów i sukna Moesa. Bliższe szczegóły pożaru dotąd niewiadome. — W Skierniewicach zgorzała przed kilku dniami bożnica i 13 domów, zamieszkanych przeważnie przez ludność żydowską.

— **Okradzenie kościoła**. W nocy na poniedziałek okradzioną została gr. kat. cerkiew przy ulicy Ruskiej w Czerniowcach. Złodziej, jak się zdaje, zaczaił się w niedzielę na dzwonnicy, gdzie dał się zamknąć, poczem spuścił się z swej kryjówki do kościoła. Tam rozbił kilka skarbonek, które zawierać mogły około 150 *zł.* w gotówce, dalej z ołtarza zabrał kilka sznurów korali i różne przedmioty srebrne, poczem widocznie znowu ukrył się na dzwonnicy, z której spuścił się na ulicę po linwie od wielkiego dzwonu. Przed spuszczeniem się zostawił na oknie dzwonnicy kilka zrabowanych przedmiotów srebrnych.

— **Skazana na śmierć** za zbrodnię skrytobójczego morderstwa i następnie ułaskawiona na 20-letnie więzienie żona nauczyciela w Bernie, Maksymiliana Riess, odwiezioną została w tych dniach do zakładu kary w Mezeryczu.

— **Dla wygłodniałych** otworzono ze składek dobroczynnych miejsce przy jednem z przytulisk w Berlinie, ponieważ niedawno zdarzyło się, że nieszczęśliwy pewien z głodu chciał sobie odebrać życie.

— **Katastrofa morska.** Telegram z Vera Cruz donosi o zupełnej zagładzie dwunastu okrętów w zatoce Campeachy. Okręty te zabierały do Europy drzewo budulcowe w chwili, kiedy je zaskoczyła straszliwa burza.

— **Pogrzeb księcia Hawaii.** Z Honolulu donoszą dnia 20 maja: Dzień 10 kwietnia był dniem żałoby dla królestwa Hawaii. Z rana dnia tego zakończył życie w skutek reumatycznej febry młody książe William Pitt Leleiohoku, brat króla, a zarazem następca tronu. Urodzony r. 1855 książe William otrzymał dobre wychowanie angielskie i przed dwoma laty, podczas wstąpienia na tron bezdzietnego brata starszego, proklamowany został następcą tronu. Smierć jego wywołała żal szczery i powszechny, ponieważ młody książe z powodu przymiotów swoich był ulubieńcem krajowców zarówno jak Europejczyków. Dnia 25 kwietnia odbył się pogrzeb zmarłego w mauzoleum królewskiem na dolinie Nuanu. W orszaku żałobnym wzięło udział duchowieństwo całe, wojsko hawajskie, oraz żołnierze marynarki angielskiej ze stacyonującego tu okrętu wojennego, konsulowie europejscy, wolnomularskie zakony, cała młodzież szkolna itd. Karawan ciągniony był przez 200 krajowców, a postępował przed nim orszak kobiet hawajskich, spiewając ludowe pieśni żałobne, po bokach zaś otaczało trumnę około 150 kahilów, niosących duże pióropusze z piór czarnych i pstrych na tykach, oraz płonące pochodnie, odznaki królewskiej godności. Król w powozach jechał z dworem za trumną. W mauzoleum, gdzie trumna księcia złożona została pomiędzy trumnami jego rodziców, biskup anglikański dopełnił ceremonij religijnych, poczem salwy karabinowe i działowe zakończyły obchód żałobny. Już w dzień po zgonie księcia Leleiohoku król Kalakaua kazał ogłosić następczynią tronu siostrę swą najstarszą, księżnę Lydię Kamakacha, liczącą lat 39 i zamężną za Amerykaninem Dominis, gubernatorem wyspy Oahu, lecz także bezdzietną. Zresztą król posiada z całej rodziny jeszcze tylko drugą, 26 letnią siostrę, księżnę Miriam Likelike, zamężną za Szkotem Cleghorn, i jej dwuletnią córeczkę Wiktoryę Lunalilo.

Konkurs lwowski imienia hr. Aleksandra Fredry.

Fundusz konkursowy stanowi kwota 900 zł., z której 600 zł. przyznane będą najlepszej komedyi, wypełniającej cały wieczór a 300 zł. drugiej po niej najlepszej komedyi bez oznaczenia liczby aktów.

Termin ostateczny do nadsyłania utworów ustanawia się na dzień 1 marca 1878.

Przyznanie nagród odbędzie się w następujący sposób:

Utworzone będą dwie komisye. Zadaniem pierwszej będzie odczytać utwory nadesłane i zasługujące na przedstawienie polecić do odegrania na scenie lwowskiej. Komisya ta składać się będzie z reprezentantów dziennikarstwa i z artystów sceny lwowskiej.

Utwory polecone przez tę komisyę będą kolejno przedstawiane na scenie lwowskiej w miarę ich nadsyłania i polecania przez komisyę, w każdym razie nie prędzej jak od 1 października 1877 zacząwszy, a nie poźniej jak do końca maja 1878.

Druga komisya złożona z członków komitetu artystycznego, wysadzonego przez Wydział krajowy dla sceny lwowskiej z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego obecna na przedstawieniach sztuk poleconych po odegraniu ich przyzna dwom najlepszym komedyom nagrody powyżej wymienione.

Autorowie wszystkich na konkurs nadesłanych a poleconych do przedstawienia i przedstawionych utworów otrzymają 8% tantjemy od dochodu brutto z pierwszego przedstawienia a po 5% od następnych.

Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 1 czerwca 1878.

Do każdej nadsyłanej sztuki ma być przyłączone nazwisko autora w opieczętowanej kopercie, opatrzonej zewnątrz tym samym napisem lub znakiem, którym oznaczona sztuka sama.

Tajemnica nazwisk autorów ustaje z dniem ogłoszenia rezultatu. Odnosi się to i do autorów, których sztuki były zalecone do grania i przedstawiane ale nie uzyskały nagród.

Utwory należy nadsyłać pod adresem Dyrekcyi teatru polskiego we Lwowie.

Dyrekcya teatru polskiego we Lwowie
Jan Dobrzański.

Z TEATRU WOJNY

Lwów, 5 lipca.

Zdaje się, że wiadomość o zajęciu Tirnowy przez Rossyan była przedwczesną, gdyż dotychczas nie została jeszcze urzędownie potwierdzoną ze strony rossyjskiej, a depesze stambulskie stanowczo jej przeczą. Pogłoska ta urosła zapewne z faktu, że władze tureckie przeniosły się z tego miasta do położonej w górach bałkańskich Gabrowy. Zajęcie Tirnowy jest zresztą tylko kwestyą czasu i to niezbyt długiego, nie słychać bowiem, aby Turcy zamierzali bronić tego punktu. Już teraz podjazdy rossyjskie z lotnego korpusu gen. Skobielewa docierają do Tirnowy. O installowaniu prowizorycznego rządu w tem mieście może jednak być mowa dopiero wtedy, gdy zostanie ono obsadzone przez większy oddział rossyjski.

Na wyraźny rozkaz sułtana udał się minister wojny Redif basza do armii naddunajskiej w celu zbadania postępowania Abdul Kerima baszy wobec przejścia Dunaju przez Rossyan. Łatwość, z jaką Rossyanie dokonali tej operacyi, świadczy istotnie niezbyt pochlebnie o energii naczelnego wodza tureckiego. Wprawdzie jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przeszkodzenie armii nieprzyjacielskiej w przeprawie przez rzekę graniczną takiej jak Dunaj długości, należy do zadań niepodobnych, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że można było znacznie utrudnić tę operacyę i zadać nieprzyjacielowi nierównie większe straty. Abdul Kerim basza mógł na dwa tygodnie naprzód wiedzieć, że pod Gałaczem i Brailą stoją dwa korpusy rossyjskie, i że główne siły skoncentrowane są między Giurgewem i Turnu Magurelli. Powinien był przeto na przestrzeni między Ruszczukiem a Nikopolis zgromadzić znaczniejsze siły i uderzyć niemi na dywizyę rossyjską, która pierwsza odważyła się stanąć na brzegu tureckim. Dunaj w swym dolnym biegu jest może najtrudniejszą zaporą strategiczną w Europie a obrona jego łatwiejszą niż którejkolwiek innej rzeki. Turcy i w tym wypadku zaniedbali korzystnej sposobności podobnie jak w kwietniu, kiedy mogli byli z łatwością przez zajęcie strategicznych punktów w Rumunii utrudnić koncentracyę wojsk rossyjskich nad Dunajem. Jeszcze gorzej od armii tureckiej zachowała się turecka eskadra na Dunaju, która nie próbowała nawet utrudnić Rossyanom przeprawy. Ta bezczynność ośmieliła Rossyan do nowego zamachu torpedowego, o którym donosi następujący telegram: *Bukareszt* 3 lipca. Onegdaj 4 szalupy rossyjskie usiłowały monitor turecki pod Nikopolis wysadzić torpedami w powietrze. Zamiar ten jednak się nie udał, kapitan monitora tureckiego bowiem wyminął bardzo zręcznie torpedy, przy czem został raniony strzałem z rewolweru przez oficera rossyjskiego kierującego torpedami.

O bombardowaniu Ruszczuku donosi korespondent *Koln. Ztg.* w liście z 30 czerwca: „Byłem w Ruszczuku podczas pięciodniowego bombardowania tego miasta przez Rossyan. Większa część domów, wszystkie szpitale i konsulaty są albo zupełnie

zburzone, albo znacznie uszkodzone. Około 130 osób cywilnych, po większej części dzieci i starców, zginęło od pocisków rossyjskich albo odniosło uszkodzenia; z żołnierzy ci tylko padli ofiarą, którzy leżeli w szpitalach. Rossyanie ani razu nie zapowiedzieli bombardowania i zaraz pierwszego dnia rozpoczęli ogień z dział najcięższego wagomiaru. Turcy z początku oszczędzali Giurgewo. Eszref basza zażądał instrukcyj z Konstantynopola, i otrzymał odpowiedź aby oddał piękne za nadobne. Dopiero po otrzymaniu tego rozkazu skierowały bateryje tureckie swe strzały na Giurgewo. W Ruszczuku spaliło się wiele domów, Rossyanie odnieśli z bombardowania tylko ten rezultat, że kilka tysięcy ludzi uczynili nieszczęśliwymi.“

Korespondent *Neue freie Presse* z Giurgewa donosi, że Rossyanie czynią przygotowania do przejścia Dunaju pod Beleryą o dwanaście kilometrów powyżej Ruszczuku.

Główną część armii polowej, którą Turcy wysłać mogą przeciw inwazyi rossyjskiej w Bułgaryi stanowią t. zw. rezerwy stojące obecnie w oszańcowanym obozie pod Szumlą. Komendantem tej armii rezerwowej jest muszyr Achmed Ejub basza, dobrze znany z ostatniej kampanii serbskiej. Armia Achmed Ejuba składa się z czterech dywizyj piechoty, jednej dywizyi kawaleryi i artyleryi rezerwowej. Każda z tych dywizyj piechotnych liczy po 2 brygady o 6—8 batalionach i po dwie bateryje polowe. Dywizya kawaleryi liczy 7 pułków, między któremi znajduje się jeden pułk zaptiów (żandarmów) i 2 bateryje. Rezerwa artyleryi składa się z 12 bateryj, tak, że ogółem armia rezerwowa skoncentrowana pod Szumlą składa się z 60 batalionów, 42 szwadronów i 22 bateryj, czyli 132 dział. Do tej armii mają być przyłączone posiłki egipskie, jako piąta dywizya. Składają się one z 8 batalionów, jednego pułku jazdy i dwóch bateryj. Posiłki te zostają, jak wiadomo, pod komendą syna wicekróla egipskiego, księcia Hassana, który jeszcze przed rokiem kształcił się wojskowo w Berlinie. W armii Achmed Ejuba baszy dowodzą: pierwszą dywizyą piechoty *ferik* Azis, drugą *ferik* Nezib, trzecią *ferik* Safet basza, czwartą *ad interim* Nihad bej, który jest oraz szefem głównego sztabu Abdul Kerima baszy. Nihad bej jest Polakiem i pochodzi z Galicyi. (Właściwe nazwisko jego jest Seweryn Biliński, podamy o nim wkrótce bliższe szczegóły. Azis basza jest obecnie komendantem fortecy Szumli, a dywizya jego pozostanie zapewne jako załoga w tej twierdzy. Tak więc korpus operacyjny Achmed Ejuba baszy składać się będzie z trzech dywizyj piechoty, jednej dywizyi kawaleryi i wojsk egipskich — ogółem z 58 batalionów, 48 szwadronów i 22 bateryj czyli 132 dział (około 35.000 ludzi.)

Brailski korespondent *Pol. Corr.* pisze pod dniem 29 czerwca: „Oficerowie rossyjskiego sztabu generalnego spodziewali się, że przeprawa przez Dunaj, którą korpus generała Zimmermana już uskutecznił będzie połączona z daleko większemi trudnościami. Pozycya Turków na wzgórzach matczyńskich była bardzo korzystną, a siły zbrojne znajdujące się w Dobruczy wcale znaczne. W Tulczy znajdowały się 2 bataliony i 1 baterya; w Isakczy 2 bataliony, 2 szwadrony i ½ bateryi; w Hirsowie 3 bataliony 2 szwadrony i 1 baterya; w Matczynie 2 bataliony, 2 szwadrony i 1 baterya; w Babadaghu 3 bataliony, 2 szwadrony i 1 baterya; w Sulinie 2 bataliony, 1 szwadron i ½ bateryi. Rossyanie spodziewali się w tych wszystkich miejscowościach zaciętego oporu. Tymczasem inaczej się stało. Turcy cofnęli się z swych silnych stanowisk prawie bez walki do wału Trajana. Babadagh musieli Turcy opuścić, ponieważ po zajęciu Hirsowy przez Rossyan było niepodobieństwem tam się utrzymać. Z Babadaghu cofnęły się wojska tureckie częścią do Küstendże, częścią do Bazardżyku. Nie pozostało im nic innego, jeśli się nie chciały narażać na osaczenie i zgniecenie przez Rossyan zbliżających się w pospiesznych marszach z Tulczy, Matczynu i Hirsowy. Tutaj panuje jeszcze ciągle wielki ruch, wojska rossyjskie przeprawiają się ciągle na drugi brzeg rzeki. Dotąd przeprawiło się do Dobruczy 42000 ludzi. W Braile pozostawiono silną załogę. Szesnasta dewizya czwartego korpusu będzie stacyonowała w mieście i w okolicy. Wojsko to tworzy rezerwę korpusu operującego w Dobruczy. Komunikacya pomiędzy Braiłą i Matczynem umożliwia szybką przesyłkę wojska na terytoryum tureckie. Do 1 lipca droga lądowa pomiędzy Ghiacetem a Matczynem będzie gotowa, tak że most pomiędzy Braiłą a Ghiacetem będzie mógł oddawać ważne usługi.“

Wiadomość turecka o odstąpieniu Rossyan z pod Karsu doczekało się bardzo prędko zaprzeczenia ze strony rossyjskiej. Jakkolwiek Rossyanom bardzo źle powodzi się teraz w Armenii, to przecież rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko, aby główne siły rossyjskie zaangażowane od kilku tygodni pod tę fortecą miały bez boju porzucić swe stanowiska ufortyfikowane z wielkim trudem i okupione znacznemi ofiarami. Naszem zdaniem będą Rossyanie oczekiwać Turków pod Karsem i stoczą tam z nimi walną bitwę, od której wyniku zależeć będzie los kampanii armeńskiej. Według depeszy *Neue fr. Presse* z obozu Mukhtara baszy rozpoczęli Turcy 30 czerwca marsz ku Karsowi, dokąd przeniesie się teraz punkt ciężkości operacyj na tym teatrze wojny.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość turecka o ustąpieniu Rossyan z Karakilissy i zajęciu tego miasta przez Turków, to pozycyom rossyjskim pod Karsem grozi niebezpieczeństwo dostania się we dwa ognie.

Sprzeczne wiadomości o Bajazydzie wyjaśnia następujący telegram z Konstantynopola z 28 z. m: Kurdowie tureccy zajęli miasto Bajazyd. Pułkownik Kowalewski trzyma się dotąd w cytadeli, gdy tymczasem podpułkownik Filipow z 3 sotniami i 2 działami górskiemi cofnął się w góry Dżingali dla odcięcia Kurdom pod Orgowem drogi do wilajetu Erywańskiego. Na odsiecz podpuł. Kowalewskiemu wyruszył z Kagizmanu generał-major Melikow z pułkiem dragonów i 6 działami, z Kulpu (na granicy wilajetu Erywańskiego) pułkownik hr. Grabbe z 3 batalionami piechoty, oraz z Diadinu podpułkownik Szuszew z 3 sotniami kozaków. Do Bajazydu wtargnęli Kurdowie z nad granicy perskiej, gdzie przez 14 dni plądrowali i pobili wojska perskie. Kurdami dowodzi szeik Kola-Mergewaru.

Wiadomości z Kaukazu donoszą, że w Dido dnia 12 czerwca wybuchło powstanie. Powstańcy zajęli wioski Sabun, Enizeli, Gremi, Almali i wiele innych. Zbuntowani Lezgińczycy zeszli ze swych gór do Kachetu i połączyli się z Didowcami w Sabunie. Mieszkańcy aułu assachońskiego zajęli wąwozy koderskie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń 4 lipca. Na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu podkomitetów dla sprawy rozdziału kwot na wspólne wydatki, podkomitet węgierski z polecenia deputacyi regnikolarnej Węgier oświadczył, że deputacya ta niemoże uważać wspólności dochodów cłowych za zawisłą od warunków. Podkomitet zaznaczył także stanowisko węgierskiej deputacyi w obec kwestyi restytucyi podatkowej i kwot. Na jutrzejszem wspólnem posiedzeniu podkomitetów zapadnie zapewne decyzya. Tisza był obecny na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej deputacyi i wieczorem wrócił do Budapesztu.

Wiedeń, 4 lipca. Izba deputowanych przyjęła jedno przedłożenie kolejowe i uchwaliła wybrać komisyę z dziewięciu członków złożoną, celem wypracowania projektu ustawy, regulującej stanowisko najwyższej Izby obrachunkowej w sposób, któryby zapewniał wykonywanie skutecznej kontroli nad obrotem całego majątku państwa.

Wiedeń, 4 lipca. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Belgradu: Ludność belgradzka jest przygnębiona mową tronową, gdyż nie położono w niej nacisku na ścisłą neutralność. Skupczyna wybrała komisyę adresową. Ministerstwo posiada dwie trzecie części głosów. Alarmująca wiadomość o przemarszu armii rumuńskiej przez Serbię pod Radujewaczem, celem prowadzenia wspólnych operacyj z Serbami na linii Timoku, jest zupełnie zmyślona. Serbia nie zmobilizowała dotąd ani jednego batalionu. Mówią jednak, że minister wojny zażąda podwyższenia czynnego stanu armii na 20.000 celem przeprowadzenia nowej organizacyi. Zamierzają ogłosić emisyę pieniędzy papierowych z kursem przymusowym.

Do *Pol. Cor.* telegrafują z Bukaresztu: Most pod Zimnicą jest gotów. Przechodzą po nim nawet znaczniejsze oddziały kawaleryi. Rossya zarządzi bezzwłocznie formowanie armii bułgarskiej, obejmującej wszystkich Bułgarów zdolnych do broni. Siedziba rządu prowizorycznego dla Bułgaryi zostanie przeniesiona do Tirnowy, której dotąd Rossyanie nie zajęli. Wiadomość o wysłaniu floty angielskiej do zatoki Besika, wywołała w kołach rossyjskich głębokie niezadowolenie.

Zagrzeb 4 lipca. Generał broni Mollinary wyjechał do kąpiel w Topusko.

Berlin 4 lipca. *Prov. Cor.* powtarzając końcowe słowa z rozkazu dziennego marszałka Mac Mahona mówi: Także i te słowa przekonają, jak niebezpiecznem jest obecne położenie Francyi.

Berlin, 4 lipca. *Nord. Allg. Ztg.* potwierdcza wiadomość, że pruskie ministerstwo postanowiło zaproponować w Radzie związkowej wydanie zakazu wywozu koni, który ma być zastosowany tylko do pewnych granic. Uchwała Rady związkowej została przygotowana w poufnem porozumieniu.

Konstantynopol, 4 lipca. Mehemet Ali basza, który operuje obecnie w Czarnogórze ma objąć komendę w Tessalii.

Turcy prowadzą dalej zaczepne operacye w Armenii.

Petersburg, 4 lipca. Wiadomość stambulska, że Turcy posunęli się na Kars i zmusili Rossyan do zaniechania oblężenia jest zupełnie nieuzasadniona. Jeszcze dziś nadeszły tu wiadomości z obozu pod Karsem.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. naszego sprawozdawcy.*) W Izbie deputowanych poniosła wczoraj komisya fideikomisowa dotkliwą porażkę. Komisya postawiła wniosek, aby Izba przeszła do porządku dziennego nad sprawą fideikomisu hr. Baworowskiego. Dep. Dunajewski i Herbst wystąpili zgodnie przeciw temu wnioskowi, i postawili ze swej strony wniosek, aby Izba odesłała sprawę tę napowrót do komisyi, celem przygotowania materyału do rozpraw specyalnych. Izba wszystkiemi głosami przeciw 10 głosom demokratów, odrzuciła porządek dzienny i przyjęła wniosek Dunajewskiego i Herbsta. Zgodne wystąpienie dra Herbsta z Dunajewskim i dotkliwa klęska komisyi, wywołały tu pewne wrażenie.

Następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się jutro. Na porządku dziennym znajduje się kwestya uwolnienia pertraktacyi propinacyjnej w Galicyi, a ewentualnie także wybór delegacyi. W kwestyi propinacyjnej dr. Dunajewski wystąpi przeciw przejściu do porządku dziennego.

Wczoraj wieczór odbyło koło polskie naradę w kwestyi wyboru członków delegacyi. Postawiono wszystkich dawniejszych członków delegacyi jako kandydatów, a mianowicie Chrzanowskiego, Euz. Czerkawskiego, Dunajewskiego, Smolkę, Grocholskiego, Kabata i Smarzewskiego, a jako zastępców Jaworskiego i Mendelsburga.

Jak słychać dr. Rechbauer, który zawsze był prezydentem austryackiej delegacyi, tego roku nie przyjmie tej godności.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. pryw.*) Dziś znowu odbywają się posiedzenia obu podkomitetów deputacyi regnikolarnych a jutro deputacye odbędą posiedzenie i zostaną uwiadomione o rezultacie dzisiejszych obrad. Według dzisiejszych dzienników jest mała nadzieja porozumienia.

Presse odpowiadając tym, którzy żądają rozwiązania Rady państwa oświadcza, że o tem niema nawet mowy w kompetentnych kołach. Jestto życzenie radykalnych polityków, którym rząd nie myśli zrobić tej satysfakcyi.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. pryw.*) Według *Fremdenblattu* wyjazd ministra wojny, Redyfa baszy, równa się jego usunięciu, co ma być dziełem posła angielskiego Layarda. W ogóle wpływ angielski wzrasta znowu w Stambule.

Nowa Presse dowiaduje się z Rzymu, że dnia 4 b. m. rozpoczął się tam proces o spadek po kardynale Antonellim. Hrabina Lamberti domaga się jako naturalna córka Antonellego całego spadku, który wynosi 40 milionów. Wyrok został odroczony do ośmiu dni.

Wiedeń, 5 lipca. *Presse* zaprzecza pogłoskom, jakoby Rada państwa i sejm węgierski miały być rozwiązane.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. pryw.*) Obiegają tu pogłoski, że car pragnąc osłabić wrażenie sprawione proklamacyą do Bułgarów, złożył uspokajające oświadczenia. *Presse* jednak nazywa tę pogłoskę tak samo nieuzasadnioną jak wieść równoczesną, że Austrya żąda takich oświadczeń.

Rossyjsko-rumuńskie przymierze ma mieć na celu nie tylko zabezpieczenie niepodległości rumuńskiej na zewnątrz, lecz także niezależność księcia Karola w obec wewnętrznych frakcyj i konsolidacyę stosunków krajowych za pomocą karnej i do boju zdolnej armii.

Bułgarskie duchowieństwo rozwija wielką czynność, w miarę jak Rossyanie naprzód postępują. Już teraz stawia duchowieństwo kościelno-prawne żądania.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. pryw.*) Mowa księcia Milana sprawiła w Belgradzie bardzo deprymujące wrażenie, a to z powodu, że nie dała stanowczego zapewnienia absolutnej neutralności. Pogłoski o mobilizacyi serbskiej nie mają podstawy.

Nieprawdą jest, jakoby Rossyanie zajęli Tyrnowo.

Klęski armii rossyjskiej w Azyi i jej liche położenie obecne nie dadzą się już zaprzeczyć.

Wiedeń, 5 lipca (*Tel. pryw.*) Londyński *Observer* dowiaduje się z Wiednia, że cesarz rossyjski udawał się bezpośrednio do cesarza austryackiego z prośbą o ratowanie Czarnogóry.

Gen. Czernajew odjechał z Petersburga do armii kaukazkiej. W Petersburgu i w przejeździe przez Moskwę doznawał były *generalissimus* serbski różnych owacyj. Aksakow doręczył mu uroczyście szablę honorową ofiarowaną przez Czechów.

Paryż, 5 lipca. (*Tel. pryw.*) Bar. Hirsch zwołać ma nadzwyczajne zgromadzenie towarzystwa akcyjnego kolei tureckich i zaproponuje mu likwidacyę i przeobrażenie w towarzystwo austryackie.

Petersburg, 5 lipca. Urzędownie donoszą: Oddział ochotników wtargnął pod Karsem do bateryi tureckiej i popsuł trzy działa, przy czem Rossyanie stracili tylko 4 zabitych i 23 rannych.

Konstantynopol, 5 lipca. Telegram Mukhtara baszy z dnia 3 lipca donosi, że Turcy prowadzą dalej zaczepne operacye. Rossyanie cofnęli się do Ardost na południe od Karsu. Dywizya rossyjska, pobita pod Alaszkert, ucierpiała wiele. Rossyanie uciekając zagrzebywali w ziemi działa, aby nie wpadły w ręce tureckie.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 2 lipca 1877, godz 7 rano.

Barometr 737·80 mm. Psychrometr suchy 17·3°C. Psychrometr wilgotny 15·7°C. Prężność pary 12·3 mm Wilgoć 84%, Zachmurzenie 3. Wiatr SE1. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin
Temperatura powietrza + 13·6°R.
Barometr opada.

Cennik lwowskiej Izby handlowej przemysłowej.

Lwów, dnia 4 lipca 1877.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	210	50	212	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	107	—	109	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	215	—	219	— *)
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	208	—	212	— *)
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82	90	83	60
„ „ „ 4% „	76	50	77	50
„ „ „ 5% okresowe	82	90	83	60
Banku hip. galic. 6% w. a.	86	40	87	40
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	89	—	90	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	84	30	85	30
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89	—	91	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	18	50	20	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	92
Dukat cesarski	5	83	5	96
Napoleondor	9	97	10	10
Półimperyał	10	12	10	36
Rubel rossyjski srebrny	1	75	1	86
„ „ papierowy	1	32	1	34
100 marek niemieckich	61	—	62	—
Srebro	108	25	110	50
Kupony w srebrze	108	—	110	—

*) ex dividende

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 2 lipca 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	61.10	61.30
luty-sierpień	61.20	61.40
Jednolity dług Państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	66.30	66.50
kwiecień-październik	66.30	66.50
Losy z roku 1839 całe	315.—	317.—
„ „ 1839 piąta część 4%	315.—	317.—
„ „ 1854 po 250 złr.	—.—	—.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	111.75	112 25
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	120.—	—.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	131.50	132.—
„ „ 1864 „ po 50 złr.	131.—	131 50
Renty Como po 42 lir. aus.	21.50	—.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141.50	142.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.90	100.10
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	72.50	72.70
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	102.25	103.50
Bukowiny	82.—	82.50
Galicyi	84.50	85 —
Niższej Austryi	103.—	—.—
Siedmiogrodu	73.50	74.50
Węgier	74 25	75 —
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	68.—	68.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	144.80	145.—
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	680.—	690.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	774.—	777.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	329.—	331.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	142.50	143.50
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1882.—	1887.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	212.25	212 75
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	108.—	108.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	229.—	229.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	70.50	71.—
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	84. —	85. —
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.—	106.50
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.—	97.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	85.—	86.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	76.—	77.—
„ „ „ „ po 5%	83.—	84.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	83.—	84.—
Gal. banku hipot. po 6%	86.25	86.50
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	88.50	89.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	80.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	89.75	90.—
„ „ „ po 5%	101.—	102.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	69.—	69 50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	58.50	58.75
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	101.50	101.75
„ „ „ 100 zł. w. a.	98.—	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	102.—	102.50
„ „ „ „ II. emisyi	99.50	99.75
„ „ „ „ III. „	97 —	97.50
„ „ „ „ IV. „	—.—	93.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	76.20	76.50
z r. 1867	72.25	72.75
z r. 1868	63.75	64.—
z r. 1872	57.75	58.25
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	63.—	64.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	—.—	—.—
Clarego po 40 zł. m. k.	29.50	30.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	—.—	—.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.—	13.—
Losy miasta Krakowa	14.75	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	27.50	28.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.50	29.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.75	40 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.50	29 75
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.—	20.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120. —	121 —
„ „ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23.—	23.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	24.7	25 -
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n p.	60.75	60 90
Frankfurt za 100 mark p.	60.75	60 90
Hamburg za 100 mark w. p n.	60.75	60.90
Londyn za 10 ft. szt.	124.90	125 20
Paryż za 100 fr.	49 75	49 80
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.91.—	5.93. –
„ pełnej wagi	5.92.—	5.93.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	—.09.99	10 —.05
Rosyjski imperyał	—.10.20	— 10 25
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	109.40	109 60

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

4 lipca 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	60	95
„ „ „ w srebrze	66	40
Renta w złocie	72	40
Losy pożyczki z roku 1860	111	80
Akcye banku wiedeńskiego	782	—
„ „ kredytowego	145	20
Londyn	125	25
Srebro	109	50
Napoleond'or	10	02
Dukat cesarski men.	5	97
100 marek niemieckich	61	65

Dziennik Urzędowy.

(3526 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 9105. Ces. kr. sąd obwodowy tarnowski niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż p. Kazimierz Paweł 2 im. Denker przeciw niewiadomym z życia i miejsca pobytu Ludwice Denkerównie, Maryi Denkerównie i Aleksandrowi Denkerowi tudzież Emilowi Denkerowi w Leżajsku, względem zawyrokowania iż w stanie biernym połowy dóbr Gogolowa z folwarkiem Huta Gogolowska na rzecz pozwanych zaintabulowane legata po 100 złr. m. k. zostały zaspokojone, skargę wniósł i o pomoc sądową prosił, w skutek czego termin 90 dniowy do wniesienia obrony wyznaczony został.

Ponieważ pobyt pozwanych Ludwiki Denkerównej, Maryi Denkerównej i Aleksandra Denkera nie jest wiadomy przeznaczył tutejszy sąd dla zastępstwa na koszt i niebezpieczeństwo zapozwanych tutejszego adw. dra Malawskiego z substytucyą adw. dra Brauna na kuratora, z którym wniesiony spór według ustawy cyw. dla Galicyi przepisanej przeprowadzonym będzie.

Tym edyktem przypomina się zapozwanym, ażeby w przeznaczonym czasie albo się sami osobiście stawili, albo potrzebne dokumenta przeznaczonemu zastępcy udzielili lub też innego obrońcę obrali, i tutejszemu sądowi oznajmili ogólnie do bronienia prawem przepisanych środków użyli, inaczej z ich opóźnienia wynikające skutki sami sobie przypisaćby musieli.

Tarnów dnia 7 czerwca 1877.

(3465 1—3) **Zawiadomienie.**

L. 4085 IV. 2903. Wojciech Rokosz z Abramowic został uznanym za marnotrawcę, i ustanowiono dla niego kuratorem brata Antoniego Rokosza.

C. k. sąd powiatowy

Limanowa 14 czerwca 1877.

(3502 1—3) **Edykt.**

L. 29730. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni Ferdynandowi Krammerowi iż Michał i Wiktorya Begińscy przeciw niemu w dniu 4 t. m. do l. 29730 pozew o zaintabulowanie wykreślenia sumy 200 złr. w. w. na jego rzecz na realnościach pod l. 46²/₄ i l. 46²/₄ b. intabulowanej ze stanu biernego tychże realności wnieśli, w skutek którego termin do sumarycznej rozprawy na dzień 25 lipca 1877 o godzinie 11 przed południem wyznaczony został.

Ponieważ miejsce pobytu Ferdynanda Krammera niewiadomem jest, ustanowił c. k. sąd krajowy dlań do zastępywania go na jego koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata dr. Balko z substytucyą adw. dr. Szwedzickiego kuratorem, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się Ferdynanda Krammera aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał, i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył gdyż wynikające z zaniedbania skutki, sam sobie przypisać będzie musiał.

Lwów 9 czerwca 1877.

(3510 1—3) **Edykt.**

L. 8859. C. k. sąd obwodowy w Samborze, zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomą Maryę Töpfer, że uchwałą z dnia 12 czerwca 1877, l. 8859 pozwolił na intabulacyę Michała i Anny małż. Doboszów za właścicieli realności pod l. 129/4 w Samborze na Powodowej położonej i że w celu dorędzenia tej uchwały Maryi Töpfer ustanowił dla niej adwokata dr. Pawlińskiego kuratorem, któremu wspomnioną uchwałę doręczył.

Sambor dnia 12 czerwca 1877.

(3488 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4050. C. k. sąd powiatowy w Białej podaje niniejszem do wiadomości, iż Andrzej Linnert także Hapla zwany z Lipnika, uchwałą świetnego c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 26 maja 1877, l. 13182 za marnotrawcę uznanym został, dla którego się Jędrzeja Linerta z Lipnika z pod Nk. 77, kuratorem ustanawia.

C. k. sąd powiatowy.

Biała 6 czerwca 1877.

(3477 1—3) **Edykt.**

L. 6959. C. k. sąd krajowy we Lwowie wzywa posiadacza wrzekomo zagubionej karty zastawniczej c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie Nr. 8647, na zastawione za kwotę 9 zł. a. w. siedm nitek korali na 12 zł. w. a. oszacowanych, ażeby wyż opisaną kartę w przeciągu jednego roku licząc od dnia trzeciego ogłoszenia edyktu, sądowi tem pewniej przedłożył, gdyż w razie przeciwnym karta ta za umorzoną uznaną będzie.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów 10 lutego 1877.

(3322 1—3) **Edykt.**

L. 15160. C. k. sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem p. Leopolda Perwolfa, że przeciw niemu wniosło Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie sub. praes. 25 kwietnia 1877, l. 10846, pozew o zapłacenie sumy wekslowej 230 zł. w. a. z pn., w załatwieniu którego na dniu 27 kwietnia 1877, l. 10846, nakaz zapłaty wydany został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego p. Leopolda Perwolfa wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego p. Leopolda Perwolfa na koszt i niebezpieczeństwo tegoż, tutejszego adw. dr. Korczyńskiego z substytucyą p. adw. dr. Lisowskiego kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby w przeciągu 3 dni albo sam zarzuty przeciwko nakazowi zapłaty wniósł, lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków dnia 11 czerwca 1877.

(3671) **Edykt.**

L. 30634. C. k. sąd krajowy we Lwowie czyni wiadomo, że konkurs do majątku Szymona Uricha t. s. uchwałą z dnia 14go kwietnia 1876 l. 20859 rozpisany, w skutek zezwolenia wierzycieli został zniesiony.

O czem się wierzycieli niniejszym edyktem uwiadamia.

Lwów dnia 22 czerwca 1877.

(3466) **Obwieszczenie.**

L. 13644. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Marka Grubnera którą używać tenże będzie jako właściciel handlu towarów mięszanych w Górce Narodowej, podpisując takową: „Marek Grubner.“

Kraków 25 maja 1877.

(3549) **Erkenntnisse.**

Das k. k. Landes- als Strafgericht in Prag hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Folge des Beschlusses vom 11 Juni 1877 Z. 14857, zu Recht erkannt:

Der Inhalt des Artikels mit der Aufschrift „Die Charwoche des Proletariats“ in der Zeitschrift „Arbeiterfreund“ Nr. 11 vom 9 Juni 1877, begründet den Thatbestand des im § 305 St. G. bezeichneten Vergehens gegen die öffentliche Ruhe und Ordnung und wird daher unter gleichzeitiger Bestätigung der verfügten Beschlagnahme auf Grund der §§ 489 und 493 St. P. O. das objective Verfahren eingeleitet, die Weiterverbreitung dieser Druckschrift verboten und die Vernichtung der mit Beschlag belegten Exemplare verodnet.

Das k. k. Landes- als Strafgericht in Prag hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Folge des Beschlusses vom 11 Juni 1877, Z. 14858, zu Recht erkannt:

Der Inhalt des Artikels mit der Aufschrift „Rußland im Geruche des Panslavismus“ in der Zeitschrift „Politik“ (Morgenausgabe) Nr. 156 vom 8 Juni 1877 begründet den Thatbestand des im § 65 a St. G. bezeichneten Verbrechens der Störung der öffentlichen Ruhe und wird daher unter gleichzeitiger Bestätigung der verfügten Beschlagnahme auf Grund der §§ 489 u. 493 St. P. O. das objective Verfahren eingeleitet, die Weiterverbreitung dieser Druckschrift verboten und die Vernichtung der mit Beschlag belegten Exemplare verordnet.

Das k. k. Kreisgericht Budweis hat mit dem Beschlusse vom 15 Juni 1877, Z. 3282 Stf., die verfügte Beschlagnahme der Nr. 47 der Zeitschrift „Budivoj“ vom 14 Juni 1877 wegen des in dem Artikel „Konstitucni pozehnáni v Rakousku“ enthaltenen Verbrechens der Störung der öffentlichen Ruhe nach § 65 lit. a St. G. und Art. II des Gesetzes vom 17 Dezember 1862 bestätigt, die Weiterverbreitung dieser Druckschrift nach § 493 St. P. O. verboten und nach § 37 des Preßgesetzes auf die Vernichtung der mit Beschlag belegten Exemplare erkannt.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Folge Beschlusses vom 10 Juni 1877 Z. 3936/396, zu Recht erkannt:

Der Inhalt des Artikels mit der Aufschrift „Decreto di bando“ und den Anfangsworten „La Triester Zeitung di jer sera“, enthalten in der Zeitschrift „L'Indipendente“ Nr. 3 vom 6 Juni 1877, gedruckt in Triest bei G. Caprin, begründet den Thatbestand des Vergehens der Aufwiegelung nach § 300 St. G. und wird daher unter gleichzeitiger Bestätigung der verfügten Beschlagnahme auf Grund des § 493 St. P. O. und § 36 des Preßgesetzes die Weiterverbreitung dieser Druckschrift verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Folge des Beschlusses vom 12 Juni 1877, Z. 3966/404, zu Recht erkannt:

Der Inhalt des Leitartikels mit der Aufschrift „To da . . .“ und den Anfangsworten „Do te besede“, enthalten in der Zeitschrift „Edinost“ Nr. 11 vom 9 Juni 1877, gedruckt in Triest in der österr.-ung. Lloyd-Druckerei, begründet den Thatbestand des Vergehens nach § 302 St. G. und wird daher unter gleichzeitiger Bestätigung der verfügten Beschlagnahme auf Grund des § 493 St. P. O. und § 36 des Preßgesetzes die Weiterverbreitung dieser Druckschrift verboten.

(3550) **Erkenntniß.**

Im Namen Sr. Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt des in Nr. 165 der Zeitschrift: „Morgen-Post“ vom 18 Juni 1877 unter der Aufschrift „Wunderliches“ enthaltenen Aufsatzes in den Stelle von „In früheren Zeiten“ bis „der Kurpfuscherei heilen“ und dann von „Sollte das Wunder“ bis „ein Wunder des XIX Jahrhunderts?“ das Vergehen nach § 303 St. G. begründe, und es wird nach § 493 St. P. O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen.

Wien, den 19 Juni 1877.

Weittenhiller m. p. Thallinger m. p.

Verlautbarung.

Im k. k. militär geografischen Institute sind soeben nachbezeichnete, neue Kartenwerke erschienen, und können sowol daselbst, als auch von den mit dem Verschleiße betrauten Kunst- und Buchhandlungen bezogen werden:

1. **Umgebung von Salzburg und Ischl,** im Maße 1:75.000 in Farbendruck, bestehend aus 4 Blättern der Spezialkarte der östr. ung. Monarchie, u. z. Zone 14, Colonne VIII und IX, — Zone 15, Colonne VIII und IX (umfassen das gesammte Salzkammergut).

2. **Umgebung von Innsbruck,** im Maße 1:75.000 in Farbendruck, bestehend aus 4 Blättern der Spezialkarte der östr. ung. Monarchie, u. z. Zone 16, Colonne IV und V, Zone 17, Colonne IV und V.

3. **Umgebung von Linz,** im Maße 1:75.000 in Farbendruck, bestehend aus 4 Blättern der Spezialkarte der östr. ung. Monarchie, u. z. Zone 12, Colonne X und XI, Zone 13, Colonne X und XI.

4. **Umgebung von Hof-Gastein mit Wildbad-Gastein,** im Maße 1:75.000 in Farbendruck, bestehend aus einem Blatte der Spezialkarte der östr. ung. Monarchie, u. z. Zone 17, Colonne VIII.

Der Preis eines Blattes beträgt 70 kr., vier Blätter 2 fl. 80 kr. daher für die Armee 35 kr., beziehungsweise 1 fl. 40 kr.

Für das Aufspannen auf grauem Perkail werden folgende Beträge berechnet:

a) portativ pr. Blatt 30 kr.
b) portativ mit steifem Deckel pr. Blatt 50 kr.
c) im Form als Wandkarte mit Einfassung und schwarzen Stäben
ein Blatt 1 fl. 30 kr.
4 Blätter zusammengesetzt 3 fl. 20 kr.
d) in derselben Weise ohne Stäbe,
ein Blatt — fl. 40 kr.
4 Blätter zusammengesetzt 1 fl. 70 kr.

Ein Schuber für 4 Blätter kostet 25 kr.

Vom k. k. militär-geografischen Institut.

Wien, im Juni 1877.

(3560 3—3) **Edykt.**

L. 5525. C. k. sąd obwodowy w Kołomyi niniejszem wiadomo czyni, że równocześnie otwiera się konkurs do całego ruchomego jako też w krajach w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 Nr. 1 dz. u. p. p. z r. 1869 położonego nieruchomego majątku Isidora Horna, handlującego towarami bławatnymi w Kołomyi i że do kierowania tym konkursem ustanowionym został jako komisarz konkursowy c. k. radca sądu krajowego Julian Bochyński, zaś jako tymczasowy zawiadowca tejże masy adw. dr. Trachtenberg.

Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli konkursowych, ażeby wszelkie swe, z któregobądź tytułu pochodzące roszczenia, nawet, gdyby co do takowych spór jaki był w toku, do dni 60 wedle przepisów ustawy konkursowej i pod zagrożeniem podanych tamże następstw prawnych w tutejszym sądzie zgłosili i aby na terminie na dzień 17 września 1877 godzinę 9 przed południem do likwidacyi ogólnej wyznaczonym, który zarazem jako termin ugodowy się wyznacza, płynność i pierwszeństwo swych pretensyi wykazali.

Zresztą wolno będzie wieryycielom, którzy wierzytelności swe zgłoszą wybrać na tymi terminie w miejsce zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli innych mężów swego zaufania.

Do potwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy, a względnie do wyboru nowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli, ustanawia się termin na dzień 18 lipca 1877 godzinę 9 przed południem na którym wierzyciele do komisarza konkursowego zgłosić się mają.

Wreszcie wzywa się wierzycieli, którzy po za obrębem miasta Kołomyi mieszkają, aby mieszkającego w Kołomyi zastępcę do odbierania uchwał sądowych zamianowali, gdyż w przeciwnym razie na ich koszta i niebezpieczeństwo kurator dla nich zostanie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia które w toku postępowania konkursowego jako potrzebne się okażą zostaną w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“ ogłaszane.

Uchwalono w radzie c. k. sądu obwod.

Kołomyja dnia 20 czerwca 1877.

(3444 3—3) **Edykt.**

L. 7739. C. k. sąd obwodowy w Samborze rozpisuje niniejszem na zaspokojenie wywalczonej przez Domicellę Kuźniewiczową sumy 236 złr. 25 ct. w. a. z pn. przymusową sprzedaż w drodze publicznej licytacyi 4/16 części realności pod l. k. 52/46 w Samborze, dłużniczki Magdaleny Kuźmowej własnych pod warunkami:

1) Powyższe 4/16 części realności sprzedaje się w tych granicach, w jakich właścicielka Magdalena z Centkowskich Kuźmowa takowe posiada i posiadać ma prawo, wyłączając ze sprzedaży część tejże realności wedle Dom. VI. pag. 786 n. 15 her tabularnie wydzieloną.

2) Za cenę wywołania ustanawia się cenę szacunkową 257 złr. 50 ct. w. a.

3) Każdy chęć kupienia mający obowiązany jest złożyć tytułem wadyum do rąk komisyi licytacyjnej kwotę 25 złr. 75 ct. w gotówce lub w książeczkach wkładowych kasy oszczędności miasta Sambora.

4) Powyższe 4/16 części realności sprzedane będą najwięcej ofiarującemu ryczałtem bez poręczenia za objętość i stan tejże, w dwóch terminach mianowicie: dnia 25 lipca 1877 i dnia 29 sierpnia 1877 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem, jednak nie niżej ceny szacunkowej. Gdyby zaś na tych terminach ceny szacunkowej nie uzyskano, natenczas celem ustanowienia ułatwiających warunków sprzedaży odbędzie się termin na dniu 7 września 1877 o godzinie 10 rano, na którym wierzyciele hipoteczni pod tym rygorem jawić się będą obowiązani, że niejawiący się wierzyciele hipoteczni jako przystępujący do większości głosów jawiących się uważani będą.

Reszta warunków, akt ocenienia i wyciąg tabularny w registraturze tutejszej przejrzeć można.

O tem zawiadamia się mających chęć kupienia, oraz wierzycieli hipotecznych z miejsca pobytu niewiadomych i wszystkich tych, którzyby po dniu 2 stycznia 1877 na powyższej realności prawa tabularne nabyli, lub którymby niniejsza uchwała wcześnie nie mogła być doręczoną, do rąk kuratora dla nich niniejszem w osobie adw. dr. Ehrlicha w Samborze ustanowionego.

Sambor dnia 5 czerwca 1877.

(3499 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1877. Ces. kr. sąd powiatowy w Tyczynie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Mikołajowi Bemowi celem zaspokojenia pretensyi resztującej w kwocie 93 złr. 76 ct. a. w. z pn. odbędzie się w tym sądzie publiczna sprzedaż przymusowa realności pod l. k. 47/4 w Kraczkowy położonej, protokołem z dnia 9 sierpnia 1869 l. 356 zastawniczo opisanej, a następnie ocenionej, pod następującemi warunkami:

1. Do przedsięwzięcia tej sprzedaży wyznacza się 3 termina mianowicie: na dzień 27 lipca, 27 sierpnia i 27 września 1877 każdym razem o godzinie 10 przed południem w gmachu sądowym.

2. Przy pierwszych dwóch terminach realność ta tylko wyżej, na trzecim zaś terminie także i za, a nawet niżej ceny szacunkowej najwięcej ofiarującemu za gotową zapłatę sprzedaną zostanie.

3. Za cenę wywoławczą tej realności ustanawia się cenę szacunkową tejże, w kwocie 150 złr. a. w.

Resztę warunków licytacyjnych w registraturze tutejszej przejrzeć lub odpisać można.

Tyczyn dnia 28 kwietnia 1877.

(3409 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 7873. C. k. sąd powiatowy w Peczeniżynie sprzedaje w trzech terminach licytacyjnych t. j. w dniu 31 lipca, 31 sierpnia, 12 października 1877 każdym razem o godzinie 9 rano położoną do masy Wasyla Obryska należącą, przez kuratora Jakóba Masiuka z Myszyna zastąpionej, ciała tabularnego nie stanowiącą na 350 złr. oszacowaną na rzecz Izraela Streichera w celu wydobycia kwoty 20 złr. w. a. z pn. Zakład wynosi 35 złr. w. a. Warunki licytacyi, akt opisania, i oszacowania mogą być w tusądowej registraturze przejrzanemi.

Peczeniżyn dnia 8 sierpnia 1876.

(3438 2—3) **Wyrok.** L. 3710.

Nr. rejestru 110.

Liczba dziennika 1859/kr.

Obwiniony: Józef Wierzbiński.

Przestępstwo: zbrodnia kradzieży.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego Lubaszka, w przytomności c. k. radcy sądu kraj. dr. Koppla i c. k. sekretarza Rady, Nowaka jako sędziów, zaś praktykanta Kaffeebauma jako pisarza, na podstawie oskarżenia, wniesionego przeciw Józefowi Wierzbińskiemu, o zbrodnię kradzierzy z §§. 171, 173 i 174, II dz. u. k. przez c. k. prokuratoryę rządową w Rzeszowie, jako oskarżyciela publicznego, aktem oskarżenia z dnia 28 lutego 1877 do l. 865; po rozprawie głównej, odbytej w dniu 30 kwietnia 1877 w skutek zarządzenia z dnia 14 marca 1877, do l. 1859, w obecności c. k. prokuratora rządowego Mossora, jako oskarżyciela publicznego, a w nieobecności oskarżonego, zostającego na wolnej nodze, strony interesowanej prywatnej Jana Wilka, na zasadzie wniosku, uczynionego przez oskarżyciela, aby oskarżonego Józefa Wierzbińskiego, uznać winnym czynu, aktem oskarżenia objętego, zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II. dz. u. k. stanowiącego i zasądzić go w myśl §. 178 u. k. na odpowiednią karę a według §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych, tudzież wniosku strony interesowanej prywatnej Jana Wilka, aby tegoż oskarżonego zasądzono na wynagrodzenie szkody w ilości 2 zł. w. a.

Wyrok następujący:

Józef Wierzbiński, w Kosinie urodzony i zamieszkały, 34 lat mający, katolik, żonaty, ojciec 3 dzieci, wyrobnik, dotąd niekarany, winien jest, że w nocy na 12 lutego 1877, zabrał z zamkniętego strychu Jana Wilka w Kosinie, tegoż mięso ze świni wartości 40 zł. bez zeswolenia jego, dla swej korzyści, przez co popełnił zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174, II dz. u. k. i zostaje według §. 178 ust. 1 przy zastosowaniu §. 55 u. k. na trzymiesięczne ciężkie więzienie, dwoma postami co tydzień uzupełnione według §§. 366 i 369 p. k. na wynagrodzenie Janowi Wilkowi szkody w ilości 2 zł. w. a., a według §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych skazany.

Rzeszów dnia 30 kwietnia 1877.

O tym w myśl §. 427 p. k., zaocznie wydanym wyroku, zawiadamia c. k. sąd obwodowy podsądnego Józefa Wierzbińskiego, obecnie z miejsca bobytu niewiadomego z pouczeniem, że wyrokowi temu, może się w tymże sądzie w terminie do zapowiedzenia zażalenia nieważności przepisanym sprzeciwić i z wezwaniem, aby się w razie nie wniesienia sprzeciwienia się wyrokowi, lub zażalenia nieważności przeciw temuż, w czasie przepisanym, w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia wyroku w „Gazecie Lwowskiej“ tem pewniej do odpokutowania kary, w tutejszym sądzie zgłosił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się przeciw niemu podług ustaw, jako przeciw nieposłusznemu i wzbroni mu się wykonywania praw, służących obywatelowi Państwa.

Z rady c. k. sądu obwodowego.

Rzeszów dnia 2 czerwca 1877.

(3664 2—3) **Edykt.**

L. 6573. Lwowski c. k. sąd krajowy dla spraw karnych zawiadamia niniejszym, że w depozycie sądowym następujące z kradzieży pochodzące rzeczy i gotowe pieniądze niewiadomych właścicieli się znajdują, jako to:

1.) do l. 1422/1872. Strzelba pojedynka na kapsle, przez c. k. sąd powiatowy w Uhnowie odebrana.

2.) do l. 13604/1874. Kwota 2 zł. 22 ct. a. w. pochodząca z sprzedaży $^3/_4$ korca owsa, odebranego między innemi z kradzieży pochodzącemi rzeczami, przez c. k. żandarmeryę, Nazarkowi Hołowaczowi rolnikowi w Remenowie.

3.) do l. 11004/1875. Kilka łokci białej koronki, 14 talerzy, 7 szklanek, półmisek porcelanowy, flaszeczka szlifowana i słoik szklanny odebrane od Maryi Antoniakowej.

4.) do l. 13141/1876. Kwota 9 zł. 90 ct. a. w. odebrana przez c. k. żandarma Hryńkowi Jacyszyn, dnia 26 października 1874 w Lubieńcu wielkim.

5.) do l. 13144/1876. Kwota 8 zł. 26 ct. a. w., pochodząca z sprzedaży woreczka skórzanego i starej wełnianej ciemno popielatej kamizelki, znalezionych dnia 6 września 1874 w stercie słomy w Kosowicach powiatu grodeckiego, przy sposobności rewizyi domowej.

6.) do l. 13150/1876. Pozostała kwota 12 zł. 77 ct. a. w., pochodząca z sprzedaży klaczy szpakowatej, 9 lat mającej rasy koni chłopskich, około 17 października 1874 w nocy, w Szarpańcach powiatu sokalskiego przytrzymanej.

7.) do l. 13164/1876. Kwota 5 zł. 75 ct. a. w. pochodząca z sprzedaży sukna i barchanu, skradzionego z wozu dnia 20 grudnia 1871 na jarmarku w Witkowie.

8.) do l. 13181/1876. Kwota 3 zł. 25 ct. a. w. odebrana dnia 22 lipca 1874, przez c. k. żandarmeryę, Iwanowi Tymińskiemu.

9.) do l. 13187/1876. Pularesik skórzany blaszką żółtą obwiedziony, z kwotą 1 zł. 34 ct. a. w. i kluczykiem, we Lwowie dnia 12 stycznia 1876 przez c. k. dyrekcyę policyi, złodziejowi kieszonkowemu odebrane.

10.) do l. 13209/1876. Para złotych kulczyków odebranych przez c. k. komisaryat policyi Ottakring w Wiedniu dnia 4go października 1873.

11.) do l. 6424/1877. 6 par spodni i 7 kamizelek bawełnianych, tudzież dwie bluzki, razem wartości 9 złr. 50 ct. a. w. które złodzieje na Żółkiewskiej ulicy z wozu po przecięciu sznura z tłumoczka wyciągnęli.

12.) do l. 6563/1877. Jeden talar frankfurtski, jeden talar bawarski, jedna srebrna moneta pamiątkowa, jeden gulden würtemberski, jedna sztuka srebrna $^1/_3$ talara, 3 sztuk starych cwancygierów, jedna srebrna moneta z wizerunkiem Matki Boskiej, złoty pierścionek, para złotych kulczyków i dwa srebrne kulczyki, odebrane dnia 17 grudnia 1876 od złodzieja Karola Skaminy.

Wzywa się przeto niewiadomych właścicieli, aby w przeciągu jednego roku, od dnia trzeciego obwieszczenia tego edyktu w dzienniku urzędowym „Gazety Lwowskiej“ licząc, swoje prawa własności c. k. sądowi udzielili w przeciwnym bowiem razie powyższe przedmioty jako przepadłość traktowane będą.

Lwów dnia 30 czerwca 1877.

(3423 3—3) **Edykt.**

L. 4746. W sprawie egzekucyjnej Judy Zeilera przeciw Wojciechowi Kempińskiemu o zadłacenie 25 złr. w. a. z pn. celem wydobycia tej sumy odbędzie się dnia 1 sierpnia, 10 września i 11 października 1877 każdym razem o godzinie 10 przed południem publiczna sprzedaż połowy realności pod l. k. 4 rep. 28 położonej w Maksymowicach, ciała tabularnego nie stanowiącej Wojciecha Karpińskiego własnej.

Cena wywołania wynosi 380 zł. a wadyum 38 złr. w. a. Przy pierwszych dwóch terminach reajność tylko za, lub wyżej ceny wywołania, a przy trzecim także niżej takowej sprzedaną będzie.

Resztę warunków wolno przejrzeć w tutejszo sądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy m. d.

Sambor dnia 18 maja 1877.

(3676 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 620/pr. Jego Excelencya c. k. Prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie w myśl §. 301 ustawy postępowania karnego z dnia 23 maja 1873 mianować raczył przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych stanisławowskiego sądu obwodowego który posiedzenia swe dnia 20 sierpnia 1877 o godzinie 9 rano rozpocząć ma, prezydenta sądu obwodowego Tomasza Ozurewicza, zastępcami zaś przewodniczącego radcę sądu wyższego Ludwika Rechtenberg Ambros, radców sądu krajowego Aleksandra Prokopowicza i Michała Hofmokl.

Co się podaje do publicznej wiadomości.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego.

Stanisławów 1 lipca 1877.

(3474 1—3) **Edykt.**

L. 7615. C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu zawiadamia z życia i miejsca pobytu niewiadomego Jana Sobolskiego jak dom T. II. p. 547 n. h. 4 właściciela $^1/_{16}$ części realności pod lk. 121 m. w Drohobyczu, że Lipe Bergwerk i Aleksander Schorr przeciw Jakubowi i Hendli Traugottom celem zaspokojenia sumy 10000 złr. w. a. z pn. prośbę o egzekucyjne oszacowanie $^{15}/_{16}$ części realności egzekutów własnej, pod dniem 20go maja 1877 do l. 7615 wnieśli i że w skutek tego dla Jana Sobolskiego kurator w osobie c. k. notaryusza p. Błazowskiego w Drohobyczu ustanowionym został.

C. k. sąd powiatowy.

Drohobycz 12 czerwca 1877.

(3476 1—3) **Edykt.**

L. 3241. C. k. sąd powiatowy w Przemyślanach ustanawia w sprawie egzekucyjnej Izaaka Akerman, przeciw Wojciechowi Wlisłockiemu a względnie tegoż spadkobiercom nieletnim o 73 złr. celem doręczenia tutejszosądowej rezolucyi z dnia 18 lutego 1877 l. 7230 rozpisującej w skutek rekwizycyi złoczowskiego c. k. sądu obwodowego z dnia 22 grudnia 1876 do l. 11950 egzekucyjną sprzedaż parceli pod l. top. 672 str. w Przemyślanach położonej, dla z miejsca pobytu niewiadomej Józefy Wlisłockiej drugiego ślubu Kuczkowskiej kuratorem p. Adolfa Klesiewicza w Przemyślanach zamieszkałego.

O czem się Józefę Wlisłocką 2 ślubu Kuczkowską zawiadamia.

Przemyślany dnia 4 czerwca 1876.

(3482 1—3) **Edykt.**

L. 2250. Jurko Andruszko z Horodenki został uchwałą zatwierdzoną przez sąd obwodowy uznany za marnotrawcę.

Kuratorem dla niego mianowany jest Dmytro Gamuła.

Z c. k. sądu powiatowego.

Horodenka dnia 31 marca 1877.

(3483 1—3) **Edykt.**

L. 3671. C. k. sąd obwodowy rzeszowski zawiadamia niniejszym edyktem Franciszka Rybickiego, że w sporze jego z Konstantym Bieleckim o zapłacenie ostatniemu sumy wekslowej 72 zł. zapadła w tutejszym c. k. sądzie obwodowym uchwała z 4 marca 1876 l. 343.

Gdy miejsce teraźniejszego pobytu pozwanego Franciszka Rybickiego nie jest wiadome przeto c. k. sąd obwodowy w celu zastępowania pozwanego i doręczenia tejże uchwały ustanowi na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adwokata Dra Bindera kuratorem nieobecnego z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby się do tego zastępcy zgłosił lub sobie innego zastępcę wybrał i o tem c. k. sądowi obwodowemu doniósł, w ogóle zaś aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym, wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Rzeszów 17 maja 1877.

(3506) L. 7604

Zmiana posiadacza firmy.

C. k. sąd obwodowy w Tarnopolu jako sąd handlowy zarządził uwidocznienie w rejestrze firm pojedynczych przy firmie: „A. Morawetz“ dla handlu towarami korzennemi galanteryjnemi i wina w Tarnopolu, że firma ta przeszła na spadkobierców Jędrzeja Morawetza w drodze spadku i firmę tę z dodatkiem „A. Morawetza spadkobiercy“ podpisywać będzie jako prokurzysta: Jan Morawetz.

C. k. sąd obwodowy.

Tarnopol dnia 13 czerwca 1877.

(3511 1—3) **Edykt.**

L. 7949. C. k. sąd obwodowy w Samborze wzywa niniejszem wszystkich posiadaczy wkładkowej książecki kasy oszczędności miasta Sambora z dnia 29 stycznia 1876 Nr. 3353 opiewającej na imię Rozalii Kubajewiczowej i na kwotę 469 złr. na którą jednak w dniu 30 kwietnia 1876 podniesiono kwotę 100 złr. z odsetkami od dnia 29 stycznia 1876 narosłemi, którą to książeczkę Rozalia Kubajewiczowa w miesiącu maju b. r. zgubić miała, aby w przeciągu sześciu miesięcy tem pewniej prawa swe do tej książeczki wykazali, gdyż w przeciwnym razie taż ostatnia uznaną będzie za amortyzowaną.

Sambor dnia 1 czerwca 1877.

(3529 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 2891. C. k. sąd powiatowy w K[illegible] marnie wiadomo czyni, że celem zaspokojenia należytości Dyrekcyi zakładu kredytowego włościańskiego w ilości 130 złr. 11 [illegible] w. a. z pn. publiczna egzekucyjna sprzed[illegible] realności pod Nk. 90 star. 140 now. w R[illegible] minie położonej, Pawła Bej własnej w trze[illegible] terminach t. j. dnia 1 sierpnia 1877. dnia [illegible] września 1877 i dnia 3 października 1877 [illegible] godzinie 11 rano w sądzie tutejszym odb[illegible]dzie się.

Cenę wywołania stanowi wartość sz[illegible]cunkowa w ilości 500 złr. w. a.

Zakład wynosi 50 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych, a[illegible] zastawniczego opisania i oszacowania w r[illegible]gistraturze tusądo[illegible] przejrzeć można.

Komar[illegible] [illegible] 1877.

(3419 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 91. C. k. sąd powiatowy ogłasza: że na dniu 10, 17 i 24 sierpnia 1877 o 10 godzinie rano, odbędzie się sprzedaż realności nie stanowiącej ciała tabularnego pod Nr. 13 w Junaszkowie położonej Michała Pinikow własnej na rzecz Judy Ber Hasner pto 59 zł. 34 ct. z pn. przy pierwszym i drugim terminie za cenę szacunkową 318 zł. lub wyżej a przy trzecim terminie i niżej ceny, oraz za złożeniem zaliczki 32 zł. w. a.

Resztę warunków i protokół opisania można w tutejszym sądzie przejrzeć.

Bursztyn d. 25 maja 1877.

(3590 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 29573. Dla zabezpieczenia budowli wodnych regulacyjnych na rzece Prucie pod Kołomyją, odbędzie się w c. k. starostwie kołomyjskiem na dniu 23 lipca b. r., publiczna licytacya ofertowa Cena fiskalna wynosi 9402 zł. 73 ct. Warunki budowy można przeglądnąć w rzeczonem c. k. starostwie, gdzie także w powyższym terminie, najdalej do godziny 12, w południe mają być wniesione oferty zaopatrzone w 5% wadyum. Oferty oddane po terminie lub nie ułożone w przepisany sposób, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 22 czerwca 1877.

(3579 3—3) **E d y k t.**

L. 6186. C. k. sąd delegowany miejski powiatowy w Rzeszowie podaje do publicznej wiadomości, iż na dniu 19 lipca, 23 sierpnia i 27 września 1877, każdym razem o godzinie 10 z rana odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż połowy realności pod l. 4 w Boguchwale położonej, do nieobjętej masy po ś. p. Antonim Buszu należącej, ciała tabularnego nie stanowiącej, a to na zaspojenie należytości Wolfa Adwokata w kwocie 54 zł. w. a. zpn.

Cena wywołania wynosi 662 zł. Wadyum 66 zł. 20 ct.

Na pierwszych dwóch terminach realność ta jedynie za cenę szacunkową lub wyżej takowej, na trzecim i niżej takowej sprzedaną zostanie.

Akt opisania i warunki licytacyjne przejrzeć można w tutejszo sądowej registraturze. Dla niewiadomych wierzycieli kuratorem adwokat dr. Rybicki ustanowiony.

Rzeszów, 12 czerwca 1877.

(3669 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 3844. C. k. sąd powiatowy w Żółkwi rozpisuje niniejszem w celu publicznej przymusowej sprzedaży połowy gospodarstwa w Smerekowie pod l. 32 położonego, do dłużnika Mikołaja Gudz należącego, ciała tabularnego nie stanowiącego a na 1060 zł. 75 ct. oszacowanego z wyłączeniem jednak chałupy komory i stodoły, budynków pod poz. I-IV VI w protokole zastawnego opisu wymienionych a na 160 zł. oszacowanych w celu zaspokojenia wierzytelności Majera Stölzera 274 zł. z pn. ponowne trzy termina na dzień 18 lipca 1877, 13 sierpnia 1877 i 10 września 1877 o 10 godzinie rano w zabudowaniu sądowem.

Wadyum 25 zł.

Protokoła opisania i oszacowania tudzież resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w ts. registraturze.

Żółkiew dnia 22 czerwca 1877.

(3554 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5171. C. k. sąd powiatowy w Lubaczowie wiadomo niniejszem czyni, iż dozwolił w sprawie egzekucyjnej Leiby Messer przeciw Iwanowi Pilikowi o zapłacenie kwoty 96 zł. w. a. z pn. na egzekucyjną licytacyjną sprzedaż realności dłużniczej pod l. k. 84 w Lukawcu położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, i że ta publiczna sprzedaż w trzech terminach mianowicie: w dniu 13 lipca, 10 sierpnia, 14 września 1877 każdym razem o godzinie 10 przed południem z zachowaniem pod następującemi warunkami odbędzie się.

a) Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa tejże realności w kwocie 428 zł. w. a.
b) Wadyum wynosi 42 zł. 80 ct. w. a.
c) Na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za lub wyżej ceny szacunkowej zaś na trzecim terminie także poniżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Protokoły zastawniczego opisania i oszacowania tej realności przejrzane być mogą w tusądowej registraturze w godzinach urzędowych.

C. k. sąd powiatowy.

Lubaczów dnia 20 marca 1877.

(3469 2—3) **E d y k t.**

L. 13202. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem p. Herscha Rubinsteina że w skutek wniesionego przeciw niemu przez Ignacego Tranbnera pozwu wekslowego de praes. 9go maja 1877 l. 12292 wydanym został nakaz zapłacenia zaskarżonej sumy wekslowej 150 zł. w. a.

Gdy miejsce pobytu pozwanego Herscha Rubinsteina nie jest wiadomem, przeto c. k. sąd w celu zastępowania go w tym sporze ustanowił mu na koszt i niebezpieczeństwo jego kuratora w osobie adw. dra. Goldmana z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby przeciw wydanemu nakazowi zapłaty w przeciągu dni trzech sam wniósł zarzuty lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków 8 czerwca 1877.

(3568 2—3) **E d y k t.**

L. 11105. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 96 Dz. p. p. do powszechnej wiadomości, że w skutek prośbyBorucha Hullesa, o utworzenie nowego ciała tabularnego dla realności pod l. k. 293 i 58, a katastr. 2702 w mieście Kołomyi, w kołomyjskim powiecie sądowym i w tamtejszej gminie podatkowej położonej, składającej się z gruntu w objętości 109 sążni kwadratowych i domu murowanego, na zachód frontem z ulicą krzywą, na południe z realnością Szymszona Ebensteina i Salamona Schneebalga, na zachód z realnością Chaima Lachsa, a na północ z gruntem Walentego Żydly graniczy — c. k. sądowi obwodowemu w Kołomyi poleconem zostało, ażeby tenże wygotował projekt otworzyć się mającego ciała tabularnego, który to projekt w tymże c. k. sądzie obwodowym przejrzanym być może, a od dnia 15 lipca 1877 r. za księgę gruntową uważanym będzie, równie oznajmia się, że od dnia 15 lipca 1877 r. począwszy, nowe prawa własności, zastawu i inne prawa hipoteczne na wyż opisanej nieruchomości, jako nowe ciało tabularne do księgi gruntowej wciągnąć się mającej, tylko przez wpis do księgi hipotecznej nabyte, ograniczone, na innych przeniesione, uchylone być mogą.

Równocześnie wzywa c. k. wyższy sąd krajowy wszystkich, którzyby:

a) na zasadzie praw, przed dniem otwarcia tego nowego ciała tabularnego nabytych, domagali się zmiany wpisanych tamże stosunków własności i posiadania bez różnicy, czy zmiana ta przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości, lub połączenie ciał hipotecznych, czyli też w inny sposób nastąpić ma.

b) już przed dniem otwarcia nowego ciała tabularnego na nieruchomości tej, lub na jej częściach nabyli prawa zastawu, służebności lub inne prawa do wpisu hipotecznego przydatne, o ile prawa te, jako należące do dawniejszego stanu biernego wpisane być mają, a przy założeniu nowego ciała tabularnego wciągnięte nie zostały, ażeby w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi swoje oznajmienie do dnia 31 października 1877 roku tem pewniej wnieśli, ileże w przeciwnym razie utracą prawo popierania oznajmić się mających roszczeń przeciw osobom trzecim, które na mocy niezaprzeczonych wpisów w nowej księdze gruntowej zawartych, prawa hipoteczne w dobrej wierze nabędą.

Nakoniec czyni się uwagę, że obowiązku zgłoszenia ta okoliczność nie zmienia, że prawo zgłosić się mające z księgi tabularnej, już do użytku służyć nie mające lub z załatwienia sądowego widocznem jest, lub że jakie podanie stron, odnoszące się do tego prawa do sądu wniesionem zostało, tudzież że restytucya lub przedłużenie powyższego terminu dla pojedyńczych stron mieści nie ma.

Lwów dnia 29 maja 1877.

(3679 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 5594. W sądzie tutejszym odbędzi się w drodze publicznej licytacyi egzekucyjna sprzedaż realności pod Nr. rep. 116 a Nk. 301 w Suchy, Wojciecha Spyrki własnej niechipotecznej 4 morgi gruntu, dom, stodołę i piwnicę obejmującej w dniu 16 lipca, 6 i 20 sierpnia 1877 o godzinie 10 przed południem.

Cena wywołania 380 zł.

Wadyum 38 zł. w. a.

Inne warunki w tutejszej registraturze przeglądnąć można.

Ślemień dnia 29 listopada 1876.

Doniesienia prywatne.

L. 5807. (2707 1—3)

Ogłoszenie.

Celem umieszczenia klas równorzędnych tutejszej c. k. wyższej szkoły realnej, zachodzi potrzeba najęcia odpowiedniego lokalu, składającego się z 6—7 dużych i 2—3 mniejszych pokoi w najbliższem sąsiedztwie głównego gmachu pomienionej szkoły przy ulicy Kamiennej na Halickiem, począwszy od 1 września 1877.

Właściciele domów zamierzający wynająć taki lokal, który w danym razie możnaby przekształcić z mniejszych ubikacyi, zechcą jak najrychlej, a najpóźniej do 10 dni wnieść oferty przy oznaczeniu żądanego czynszu, do Rady szkolnej krajowej.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej

Lwów, dnia 3 lipca 1877.

(3706 1—3)

ODEZWA!

Zawiedziony w nadziejach pod względem budowy **zakładu wodoleczniczego** w Morszynie, oznajmiam niniejszem, iż urządzenie zakładu tego z przyczyn odemnie nie zawisłych, nie przyszło do skutku. Przybyłem więc z powrotem do Lwowa na stałe mieszkanie i ordynuję w **łazienkach Św. Anny** co dzień od godziny 5 do 6 wieczorem, dokąd też proszę adresować listy.

Dr. Wenanty Piasecki.

(3703 1—3)

Konkurs.

Rada zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy kobiet, na mocy uchwały z d. 18 czerwca 1877 r. rozpisuje konkurs na następujące posady:

a) **Posada nauczycielki kroju krawieckiego**, połączonego z praktyczną nauką szycia. Obowiązkowych godzin 5 od 9 rano do 2 po połud. z pensyą miesięczną 25 zł. czyli 300 zł. w. a. rocznie.

b) **Posada nauczycielki kroju bielizny**, ręcznego i maszynowego szycia, tudzież początkowego haftu. Obowiązkowych godzin 8 t. j. od 8 rano do 1 po południu, następnie od 2 do 5 po połud. Pensyi miesięcznej 25 zł. czyli 300 zł. rocznie.

c) **Posada kierowniczki pracowni krawieckiej**, z pensyą 50 zł. w. a. miesięcznie, czyli 600 zł. rocznie. Jednak kierowniczka pobiera tylko połowę stałej pensyi, t. j. 25 zł. w. a., drugą połowę kompletuje się z dochodów brutto po odtrąceniu procentu pracownic i zaspokojeniu stałych pensyi; oprócz tego otrzymuje kierowniczka 25% z pozostałego czystego zysku pracowni. Obowiązkowych godzin 9 t. j. od 8 rano do 5 po połud. z wyjątkiem południowej godziny na obiad.

d) **Posada kierowniczki pracowni szycia białego**, z pensyą miesięczną 40 zł. czyli 480 zł. w. a. rocznie, z tych jak w krawiectwie połowa t. j. 20 zł. stałej pensyi, drugą połowę kompletuje się jak wyżej z dochodów brutto po zaspokojeniu pensyi maszynistek i procentu pracownic. Wszystkie inne warunki te same jak w krawiectwie.

Podania należy wnosić najdalej do 15 sierpnia 1877 r. za pośrednictwem biura Stowarzyszenia w rynku l. 10 Isze piętro. W podaniach wymaga się wykazania odpowiedniej kwalifikacyi.

Umowy zawierane będą na mocy kontraktów.

Lwów, 2 lipca 1877 r.

Celina Łączyńska
przewodnicząca.

Wincenta Longchamps
sekretarka.

L. 11545. (3545 3—3)

Dzierżawa folwarku Malechowa

do funduszu św. Łazarza należącego.

Celem wydzierżawienia **folwarku Malechowa** niedaleko miasta Lwowa położonego obejmującego:

Roli ornej około . . .	164 morgów
Łąk	76 „
Pstawisk	22 „

na sześć po sobie następujących lat, począwszy od dnia 23 marca 1878, odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, publiczna licytacya dnia 20 lipca 1877 o godzinie 11 przed południem w biurze Departamentu I Magistratu.

Cena wywołania ustanawia się na sumę 2000 zł. rocznego czynszu dzierżawnego, w półrocznych ratach z góry płacić się mającego.

Tylko oferty opieczętowane i w wadyum 10%, ofiarowanego, a przynajmniej wywołanego czynszu dzierżawnego, zaopatrzone będą przyjęte i uwzględnione.

Warunki licytacyi przejrzane być mogą w wyż wskazanym biurze w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. st. miasta Lwów dnia 20 czerwca 1877.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.